

BARD WOJENNY



STROFY LAT 1914-1916.

NARODU KSIĘGO! ZNOWU W TWOJE KARTY,
KTÓRE PRZECHODZĄ W WIEKI... JAK TESTAMENT,
WPISZE SIĘ GROMEM NICZEM NIEZATARTY,
WIELKI JAK WIECZNOŚĆ, ŚWIĘTY JAK SAKRAMENT
WYRAZ, CO CHOWA W SOBIE — CZYNU ZDOLNOŚĆ:
— WALKA O WOLNOŚĆ!

Stanisław Stwora.

Czysty dochód ze sprzedaży na rzecz bezdomnych sierót po poległych żołnierzach.

CZESKI BANK

FILIA W KRAKOWIE, Rynek 5

Przyjmuje wkładki na książeczki i rachunki.
Załatwia wszelkie transakcje w zakresie bankowości.

Pompy wszelkiego rodzaju. Armatury wodne i parowe. — Wodociągi dla miast, gmin i folwarków. — Turbiny najlepszej konstrukcji — buduje

INŻYNIER JÓZEF SCHROLL

FABRYKA POMP I WOCIĄGÓW

(Nowy Bydźów). Kraków, Pawia 8.

Prospekty i kosztorysy darmo i opłatnie.

ZEMYSŁOWY

2. — CENTRALA W PRADZE.

za najkorzystniejszym oprocentowaniem.
chodzące na warunkach najdogodniejszych.

::: DOM EKSPORTOWY :::

Buszczyński & Burtan

KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 4.

SIŁY

CIEPŁA

I ŚWIATŁA,

DOSTARCZA NAJTANIEJ

GAZ

ŚWIETLNY.

KRAKOWSKA

GAZOWNIA MIEJSKA

ZNANE Z DOBROCI CIASTA

poleca

CUKIERNIA

WALERYANA PŁONKI

W TARNOWIE.

HOTEL „CITY”

LUBINA DIENSTLA

W PRZEMYSŁU

(naprzeciw dworca kol.).

Pierwszorzędna elek-

tromotorowa Fabryka

wyrobów masarskich

Aleksandra

Grabowskiego

w Krakowie,

Szewska l. 16.

(dom własny).

poleca wyborne wędliny.

SAMUEL SCHEUER, Kraków, Dietlowska 31. — Filia: Wiedeń IX.,
Hörlgasse l. 4. — poleca swój fabryczny skład tutek i bibułek

„POTYCZKA”

znanych ze swej dobroci, i które jako wyrób swojski zyskały szerokie uznanie. Ponadto posiada bogato zaopatrzone hurtowny skład towarów norymberskich i galanteryjnych, oraz wszelkich przyborów do palenia.

Atelier art. fotografii

„Kamera” w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy 23.

wykonuje wykwiennie wszelkie prace w zakresie fotografii wchodzące, a szczególnie poleca powiększenia (portrety) po cenach przystępnych.

Łucyan Górka

Handel towarów korzennych, restauracja i piwiarnia pilzneńska.

Nowy Sącz, Jagiellońska.

Smakosze piją!

Piwo Karwińskie

z browaru J. Eksc. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.

Reprezentacja

Kraków, Dietla 93.

Marya Prauss

Kraków, Rynek l. 7.

poleca

Jedwabie — Wełny —

Płótna — Bieliznę sto-

łową i damską, oraz

bluzy w najnowszych

— fasonach. —



WALCZĄCYM W POLU jakoteż RANNYM
sprawia radość „GRAMOLA” bez tuby. Jest to
jedyny środek na rozstrojone nerwy i najmiłsza
rozrywka rodzinna. Zdjęcia najwybitniejszych sił
artystycznych, oraz patryotyczne poleca pierw-

szy krajowy hurtowny i częściowy SKŁAD GRAMOFONÓW

Kraków

Floryańska 25.

Józefa Wekslera

Lwów

Sykstuska 2.



Powszechny Zakład uniformowy

BACK & FEHL

Centrala: Wiedeń IX/1, Elisabethpromenade Filia: Kraków, ul. Podwale 5.

Wojskowe wyprawy uniformowe. Przybory. Najkrótszy czas dostawy.

№ 473



BARD WOJENNY

STROFY LAT 1914-1916.

Kolekcja
Emila Kornasia

Wydanie Zakładu wydawniczego „KRAKUS” Stefana Przepolskiego i Ski.
w Krakowie, Tel. 3052. — Czcionkami drukarni Józefa Pizsa w Tarnowie.



TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA”

W KRAKOWIE, UL. STAROWIŚLNA L. 16.

Pierwszorzędne przedsiębiorstwo kinematograficzne. Wytworne urządzenie wnętrza według projektu artysty malarza HENRYKA UZIEMBŁY.

TYLKO PIERWSZORZĘDNE PROGRAMY.
ARTYST. ILUSTRACJA MUZYCZNA.



PIERWSZORZĘDNY DOM MODY SAMUELA SPIRY
W KRAKOWIE, ULICA GRODZKA L. 4.
KAPELUSZE DAMSKIE. WIELKI WYBÓR JEDWABIÓW. OSTATN. MODA.

Kazimierz Ogorzały
Kraków, Szczepańska 11.

Handel towarów kolonialnych, wódek, likierów, koniaków i rumów, oraz główny skład codziennie świeżych DROŻDŻY Mautnerowskich i MASŁA DUŃSKIEGO.

STEFAN IGLICKI
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA L. 10.
(NAPRZECIW GRAND HOTELU).

MAGAZYN MEBLI, PRACOWNIA TAPICERSKO-STOLARSKA, SKŁAD DYWANÓW PERSKICH, oraz wielki wybór materij na meble, tapet, firanek, kap, serwet, portyer, chodników itp.

GIBASZEWSKI WŁ.
W KRAKOWIE
UL. FLORYAŃSKA L. 35/A. -- TELEFON 3388.

poleca Materje wełniane, Jedwabie, Zefiry, Perkale i Batysty na suknie, kostyummy i bluzki damskie, oraz GOTOWĄ KONFEKCJĘ DAMSKĄ. — TOWAR DOBOROWY.
Ceny umiarkowane. — Na żądanie wysyła próbki opłacone.
WŁASNE PRACOWNIE SUKIEN I KOSTYUMÓW.

Magazyn futer St. Wrońskiego Synowie
w Krakowie, Pl. Szczepański. — we Lwowie, Pl. Maryacki.

NAJWIĘKSZY SKŁAD APARATÓW
I PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

Konstanty Witkowski-Kordas w Krakowie
ulica Wiślna 6 (obok Rynku).

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą Komisji przemysł. Tow. Lek. polecane przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak Litową, Bromową, Żelazistą, Kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisem prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowa w aptekach i drogueryjach. Cenniki na żądanie franco

Bank Przemysłowy
dla Król. Galicyi i Lodomeryi
z W. Księstwem Krakowskim
Filia w Krakowie
Rynek Główny L. 31.
(róg ulicy Szewskiej).

Uskutecznia wszelkie transakcje bankowe. Przyjmuje WKŁADKI na książki wkładkowe i rachunek bieżący, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty, dewizy, uskutecznia przekazy i akredytywy. — Wynajmuje schowki w skarbcu pancernym.

Godziny urzędowe od 9—12^{1/2}
i od 3—4.

FOTOGRAFICZNE
PŁYTY
PŁYNY
PAPIERY
PRZYBORY
PRZYRZĄDY

krajowe i zagraniczne najtynniejszych firm, po najtanszych cenach, w największym wyborze. — Cennik gratis.

WARSZAWSKI SKŁAD
PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH.

KRAKÓW, SZEWSKA 2. TEL. 1428.



Stanisław Stwora.

PODZWONNE BRACIOM.

I.
O życie, łez pełne i bolu! . . .
— Nieznane, ciche mogiły
na pustem, skrwawionem polu.

O dolo! losie zawiły!
O krzyże — umarłych cienie,
nieznane, ciche mogiły,
zranione człeczce cierpienie!

O krzyże — umarłych cienie!
O serce, tknięte bezsiłą . . .
O bracia, smutek nas żenie
ku waszym cichym mogiłom!

Łzą się sprószyły powieki!
O bracia, smutek nas żenie,
gdzie w głuchem polu — na wieki
wasze spoczęło cierpienie!

Na głuchem, ugorzem polu,
co jętko pod wałą bitwa,
w bezbrzeżnym żalu i bolu
stajemy przy was z modlitwą:

Racze im . . . dać odpocznienie,
niech światło im świeci wieczyste,
za trud ich, i mękę mozolną
racze im dać, o Chryste!

Niech słońce im błysnie z przeźroczy,
nie mało się spracowali
nim śmierć zamknęła im oczy,
zanim im dół wykopali!

Nie mało krwi swej przelali,
nim legli znużeni pokotem
w tej walce, jak przyjaciele
wspólnym oblani krwi potem!

Za krew przelaną obficie
w tym niesłychanym boju,
za męki ogrojca, za życie —
niech odpoczywają w pokoju!

Rozgrzesz ich swemi łaskami
i ziść im spoczynek cichy,
ślepych byli sługami
w tem dziele zbrodni i przestępstwa

Niech spoczywają w pokoju,
w wieki niech światłość im świeci,
niech śpią po strasznym tym boju,
tej krwią dymiącej zamieci!

O kwiecie! kwiecie kąkolu,
ciche, nieznane mogiły
na pustem, skrwawionem polu! . . .

II.
Krew krańce oblała świata
w tym zgrzycie, szczęku oręża,
gdzie brat dół kopie dla brata,
gdzie szatan, nie Bóg zwycięża!

O męki! ścieżki ogrojca,
na których kwiat śmierci się bieli,
syn obok spoczywa ojca
na krwią zaskrzepłej pościeli!

Przy drodze, co w dal ucieka,
znękaney ścieżynce polnej
dola spoczęła człowieka
po trudzie, po orce mozolnej!

O smutku! serdeczna żałości!
Na wichrem rozłkanem polu
człowiecze próchnieją kości;
o życie, łez pełne i bolu!

Wiatr prochem ludzkim pomiata,
w tę, ową pomiata stronę,
gdzie swego wróg poznał brata,
gdzie serce jętko skrwawione!

Na krwią zaskrzepłej pościeli,
którą rozniosła śmierć światem,
na miedzy, co pole dzieli,
syn z ojcem spoczął . . . brat z bratem!

III.
O niesłychane to dzieje!
Z ziemi skrzepła krew przyska,
drogą strudzona śmierć wieje,
— gruzy i spaleniska!

Rozpacz się zwlekła z pod ławy,
z zwałonej wyszła chałupy
i los przeklina swój krwawy! —
w tym dziele zbrodni i przestępstwa

Wpisano do Księgi Akcesyjnej

44 3 CM

człowieczych piętrzą się kości!
O smutku! serdeczna żałości! —
Rozpacz się zwlekła z pod ławy
i los przeklina swój krwawy!

IV.

O ziemio rozpacz i śmierci!
zapadłe, bez nazwisk groby!
mękil ciernie ogroja!
o smutne pieśni żałoby!

O ziemio śmierci! o kraju!
— Kto ranę krwawiącą uleczy?
Na głuchym, błędnym rozstaju
na krzyżu Syn kona Człowieczy!

O boskie słowo: Miłości!
O Synu cieśli i Maryi!
O serce włócznie przebite,
na krwawem wzgórzu Kalwaryi!

Na głuchym, błędnym rozstaju
w krwi Syn człowieczy się znoi!
— O Synu cieśli i Maryi,
gdzieże uczniowie są Twoi! —

V.

Wieczne odpoczywanie
racz braciom naszym dać Panie!
— przy pracy legli na łanie!

Żali to była ich wina,
że ojciec legł obok syna,
że ręka ich tknęła Kaina!

Daj im Królestwo Twoje
przez miłosierdzie Boże!
Piekielne stoczyli boje!

Że śmierć ich zaszła na łanie,
racz im dać dobry Panie,
— wieczne odpoczywanie!

Stanisław Stwora.

ROKITNA.

Oto jest pole chwały i oto jest Czyn!
Wykute w spiżu nieśmiertelne dzieło
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win,
moc, którą zaklął w swój oręż Jagiełło!
— Oto jest pole chwały i oto jest Czyn
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Strząsnijmy bracie, prochy z naszych stóp,
błogosławieństwo weźmy wszelkich łask,
róźdzką różaną rozkwitł pysznie grób!
— Przysłońmy oczy, aby słońca blask
żenic nie spalił, który z grobu bije...
W proch! na kolana! — Duch i wiara żyje!

Przecze się trwożysz, przecze serce drży?
Bracie! przecz tobie ból wykrzywił usta
i patrzysz na mnie przez serdeczne łyżę? —
Krwia ściekła święta Weroniki chusta...
— Oto jest pole chwały i oto jest Czyn
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Bracie, strząsnijmy prochy z naszych stóp,
widzę, żeś gotów serce tu rozkrwawić
i przejść najcięższą próbę z wszystkich prób,
gotoweś umrzeć tu i duszę zbawić!
Wiem, łatwiej ci się w śmierci oddać lenno,
niżeli skibę życia orać plenną.

Płaczesz? — Ty zawsze płaczesz po niewczasie!
Zasię niczego cię nie nauczyły
krwawiące krzywdy! — Zapomniałeś! Zda się,
tobie śmiertelny jad już wżarł się w żyły,
za cudzą trumną gotoweś iść w skrusze,
choć znieczulili ci serce i — duszę!

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc,
tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,
grom wyrzucony w dal z gwiazdzistych proc,
tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów,
tu bracie, tobie uczyć się i być!
Wiedz: nie umierać trzeba ci — lecz żyć!

Zbladłeś, jakgdybyś sięgnął własnych trzewi,
lub jakbyś czynił rachunek sumienia
i pytał pogo ta przelana krew?
i kto ci teraz da łaskę zbawienia,
skąd rozgrzeszenie wziąć ci na to zło?
Wiesz co powiedzą o tem — za lat sto?!!

Przecz patrzysz, jakbyś z śmiercią wszedł
[w przymierze,
lub jakby duszę uwiodła ci noc?
Wiesz ty, gdzie jesteś? — Tu padli rycerze...
stąd w pokolenie przyszłe pójdzie moc
ta, co się wreszcie o swoje upomni!...
W proch! — Oto byli książęta niezłomni.

Ty wiesz, jak było... Naprzód! rozkaz padł.
Z rozkazem ułan polski się nie mija,
jak grom na szańce poprzez ogień wpadł.
W powietrzu jętko! Błysk!... Jezus Marya!
i oczy komuś zaszyły śmierci mgłą
i obca ziemia polską zboczyła się krwią! —

Trzy rzędy szanów wzięte — jeszcze czwarty!
Krwii już serdecznej przelała się stągiew,
nie ustępuje śmierci szwadron zwarty,
a nad nim orzeł i polska chorągiew,
gdy ku czwartemu szła śmierć i zagłada,
Chryste! — kochany wódz ich z konia spada!

Przecze drżysz bracie? Jutro będziesz żyw,
z pamięci łatwo ulata ci wszystko,
jutro ci bratem, kto ci dzisiaj krzyw;
duszę podobną masz umarłym listkom, —
tobie tu bracie, uczyć się i być
i nie umierać trzeba ci — lecz żyć!



Stanisław Stwora.

STROFY O ŻOŁNIERZU POLSKIM.

(Pamięci bohaterskiej śmierci rotmistrza
Zbigniewa Wąsowicza).

Zaprawdę mówię... ten ci Naród żywie
i nieśmiertelnym był i jest i będzie,
co choć splątany w śmiertelnym ogniwie,
na swym sztandarze wypisał orędzie:
Wolność Ojczyźnie! — ten zawsze i wszędzie
Naród był wielki... mocen jest i będzie...

Ten ci jest Naród, który mimo prób
nie zwątpił w siebie, a rozdarty w ćwierci,
nie rad się kładzie w zgotowiony grób,
ale bagnetem w rękę bluźni śmierci...
wraz, wraz z serdecznej krwi przyjętem

[chrzestem

stwierdza: Ja byłem i będę — i jestem!
I ten ci Naród jest zasie coś warty
(i Ty go Boże w swej wszechmocy zbaw,
miej nad nim pieczę), co wykreślony z karty,
nie ustępuje z swych należnych praw,
lecz skrzydłem orła ponad skał granity
leci — gdzie drzemie Swit — we mgły spowity!

Ten ci jest Naród trwalszy, jako spiż
i jest jak wulkan, który ogniem bucha,
Naród — co na się przyjął krzyżów krzyż
lecz nie pozwolił sobie wyrwać — ducha!
— choć jest splątany w śmiertelnym ogniwie,
ten Naród — żywie!

Ten ci jest Naród mężny — można przysiądź,
który, gdy ginie jego sto tysięcy
na szanacu... woła — jeszcze drugie tysiąc...
a jeśli trzeba — to krwie damy więcej —
mężny ci Naród ten zawsze i wszędzie
i osobliwym jest i był i będzie!

Jest moc w narodzie niezłomna, gdy ten ci,
choć go wiekiem przywalili trumny,
z narodów chcąc go wyrzucić pamięci.
Nie ugiął karku, ale żywie dumny,
w grom zaklął słowa cmentarnych pacierzy,
ten Naród przyszłość ma — bo w siebie wierzy.

Błogosławiony zaiste ten Naród
i temu dano się nad inne... wznieść,
który w swej piersi lęgnie Czynu — zaród
i dla oręża boską żywi cześć,
— błogosławiony ten Naród i dzielny
zaiste jest — i jest nieśmiertelny!

Ten ci... to wszystko po wsze czasy sprzęga,
ten oto: Godność i Hart i Otucha,
ewangeliczna, tajemnicza księga,
siła Narodu, której wielkość słucha,
sen w jawę wklęty, pacierz apostołski,
żywy bohater — żołnierz polski!

Kazimierzowska w ogniu kuta klinga...
wiara gorąca... w krwi najszczęszej siew,
i Somo-Sierry trud i... San Dominga,
on... o nieswoje zawsze leje krew!...
on... żołnierz polski: Chrobrzych królów Męstwo,
Narodów hymn — śmierć, albo zwycięstwo!

On ci to gromem jest i błyskawicą,
On... jest w potomność, idący testament
zdawien pisany Narodu krwawicą,
on... żołnierz polski: Czyn nasz i Sakrament,
On... Prawda, którą zawsze w sercach nieśmy:
że myśmy byli i że my — jesteśmy!

Stanisław Stwora.

CHWAŁA OJCÓW W NOC LISTOPADOWĄ.

Błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca!
Pod dach niech błękit wejdzie i słoneczność,
o struny lutni niech hymn chwały trąca,
a echa pieśni niech niosą się w wieczność...
— Błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca,
pod dach niech błękit wejdzie i — słoneczność!

Niech żalność wszelka zczęnie i zwątpienie,
a uśmiech słońca na serce się kładzie
i niech wielkości owionie nas tchnienie,
bo oto idą dziś ku nam... w gromadzie
Praojców naszych... nieśmiertelne cienie!
— Niech żalność wszelka zczęnie i — zwątpienie!

Niechże dziś radość będzie między nami
i pierś znękana odetchnie swobodnie,
win zapomnijmy i krwi... co nas plami,
iżbyśmy Ojców mogli przyjąć godnie.
Wesele czynmy! — niech ócz łza nie zmaça,
— błogosławieństwo z nami gwiazd i — słońca!

Błogosławiona niech będzie ta chwila,
w której się iści chwała naszych Ojców,
niech wieść błękitna na skrzydłach motyla
ku krzyżom biegnie i śmieżkom ogrojców,
iż Praojce nasze — zmartwychwstałe
gromadnie idą ku nam... święcić — chwałę!

Niechże się Ojców naszych chwała święci!
Błogosławione duchy Ojców wielkie! —
niechże ich wielkość zostanie w pamięci
i dziś... i jutro... i po czasy wszelkie,
niech czyn ich... z ojca przechodzi na syna,
— błogosławiony dzień ten i — godzina!

Chwała Praojcom! bowiem za ich sprawą,
losami dziejów władnie dziś dłoń mściwa
tak, że wstać musi z swoją świętą sławą
za nieśmiertelną naszych ojców sprawą
jak ongi była... tak i dziś — szczęśliwa,
najdroższa macierz nasza — POLSKA ŻYWA!

Stanisław Stwora.

NA ROCZNICĘ 1863 ROKU.

Narodu księgo!... Znowu w twoje karty,
które przechodzą w w wieki... jak testament,
wpisze się gromem niczem niezatarty,
wielki jak wieczność, święty jak Sakrament
wyraz, co chowa w sobie czynu zdolność:
— WALKA O WOLNOŚĆ!

Narodu księgo!... Znow obok Raclawic,
pól Ostrołęki, Wawru i Grochowa,
w potomność pójdzie Moc w świetle błyskawic
z pod Rafajłowej... i pod Mołotkowa,
trud z pod Rokity krwi serdecznej mściwy
i mówić będzie ludom — żeśmy żywi!

Stanisław Stwora.

DWA LISTY.

I. KRZYSIA DO OJCA.

Tatusiu drogi i najukochańszy!
wpierw Cię Najświętszej polecam Paniencie
i promyk słońca posyłam najrańszy,
do Bozi wznoszę serduszek dziecięce,
co takie smutne jest i niespokojne, —
odkąd Tatusia zabrali na wojnę!

A teraz spieszę do Tatusia z listem,
może Cię dojdzie, może Cię doleci,
lub go Aniołek ze skrzydłem srebrzystym
przyniesie Tobie i gwiazdki zaświeci
i rozraduje serce, co się smuci,
gdy list przeczyta Tatus — może wróci!

Żebyś Ty wiedział Tatusiu jak smutno
w domu bez Ciebie i jak bardzo źle,
jak dzień przechodzi w noc ciemną, okrutną —
jak za serduszek coś chwyci i rwie,
jak mi już dawno uśmiechu nie znamy
tobys do Krysi wrócił — i do Mamy!

Pocoś Tatusiu, tak długo w tej walce?
tutaj słończko pomalej się toczy,
wszystkich coś boli, nawet mojej lalce
drogi Tatusiu posmutniały oczy,
a i w ogródku mniej pachnie kwiat róży
tak wszystko w smutku wlecze się i dłuży!

Mnie już i bajka ulubiona zbrzydła,
co to nią Mama tuli mię do snu,
co wieczór z kątów wychodzą straszdyła
i straszą Krysię Twoją dzień po dniu
i Jurek swego połamał pajaca,
patrzy przez okno — czy Tatus nie wraca!

Ty może nie wiesz, jaka niespokojna
Krysi o Ciebie, jak się nocą zrywa,
taka niedobra jest i zła ta... wojna — — —
czy tam u Ciebie też teraz są żniwa?
tu nikt nie zbiera kłosa, co się kłoni
w prośbie o kosbę — niema dłoni!

Boli mię moje serduszek i pęka
Tatusiu z żalu za Tobą i troski,
wtenczas Twa Krysię przed obrazem klęka
i tak gorąco prosi Matki Boskiej:
strzeż nam Tatusia... usłysz Krysię małą
Jasna Panienco — i wróć nam go cało!

A Matka Boska, co na ścianie wisi
nad mem łóżeczkiem, śmieje się z obrazka
i błogosławi paciorkowi Krysi,
— Ciebie nam wróci Jej... Najświętsza łaska,
o tem Aniołek już mi mówił we śnie,
gdym za tatusiem płakała boleśnie!

Długobym jeszcze po papierze białym
kreśliła słowa mą rączką niewprawną,
Krysię Tatusia kocha sercem całym
i nie widziała go już bardzo dawno,
Tatusiu! dziś się Twa Krysię nie smuci,
bo Tatus list ten przeczyta i wróci!

II. OJCIEC DO KRYSI.

O ukochane, drogie dziecko moje!
Iż mi serdeczną zachodzi powieka,
nie że mi przyszło znosić trud i znoje,
bo taka snadź jest już doła człowieka,
ale na serce pada mi udręka
jedna myśl tylko — ty... Krysienko!

Błogosławieństwo weź ojcowskich dłoni,
Bozia, którego Krysię tak prosi
by strzegł tatusia — ten go chroni!
tatusi twój żyje Krysiu... wiele znosi...
jeszcze niejedna czeka go niedola,
zanim do Krysi swojej wróci — z pola...

Pociecho moja, szczęście, dziecię moje,
ucisz serduszek — Bóg mię ma w swej pieczy,
niech nie nachodzą ciebie niepokoje,
— stokrotnym płonem wездzie trud człowieka!
Kiedyś gdy wrócę po tej poniewierce
tobą... stroskane rozraduję serce!

Krysiu! — w tobie ja żyję i żyć będę,
tyś lek cudowny na rany i blizny,
ty po mnie będziesz niezoraną grzędę
obsiewać ziarnem na sławę Ojczyzny,
którą masz kochać jak skład apostołski,
bo na cię przejdzie święte imię — Polski!

Jakże się serce me ojcowskie krwawi
na myśl o tobie, jakże cięży troska...
— niech tobie dziecko moje błogosławi
Ta nasza Jasna Panna Częstochowska,
niech łaski sile ci Chrystus Zmartwychwstały,
żebyś wśród pracy wzrastała i — chwyały!

Niechże się Krysię i Jurek nie trwożą,
niechajże wierzą ojcowskiemu słowu,
choć grom dziś bije i burze się srożą,
tatusi powróci do was kiedyś znowu,
tylko niech wiara wasza będzie stałą
— dzięki! — Kochajcie Polskę duszą — całą!



M. Pobóg.

ŚNIJ!...

(Pamięci Jerzego Żuławskiego).

Orle, coś błysnął gwiazdą w chmurze —

Ze na Twym grobie spleoną różę —

Śpij, o żołnierzu, Ty bez trwogi —

Ze róż Twych nie tknie nóż złowrogi —

Śpij... Poza walką już, znojami —

Śpij! —

Śpij! —

Ze duch Twój słońcem skrzy nad nami —

Śpij w swej ziemicy, jak w kolebce —

Ze Jutrni wschodzi znak na niebie —

A gdy zaszumią liściem drzewa —

To kołysankę wichr Ci śpiewa: —

Śnij!

M. Pobóg.

NOCE CHMURZYCE!..

Noce bezgwiezdne, żałosne noce,
Jak cyprijsowych żałoba lasów —
Gdzie ptak nieznany skrzydłem łopocę
Doby, godziny o drewno czasu!..

Noce - okresy, smutne, jak szata
Dzielnic ubogich — szara, jedyna,
W tło jej nic żywszej barwy nie wplata —
Pokutna szata, ciężka — jak wina... .

Noce - chmurzyce, zagrajcie gromem!..
Niech zadrży niebo, niech świt się staje!..
Niech piorun pęknie nad Męki Domem
I błyskawicą olśni rozstaje
Drogi — — — bo pod mroczni waszej ogromem
Duch nad przepaści chyli się skraje... .

M. Pobóg.

PRZEDWIOŚNIE.

Przedwiosnie —
a czemuś tak żałośnie
serce łąka

Maj będzie —
a troska nic swą przędzie,
całun тка.

Za chwilę —
zda się lecą motyle,
rosa mży

Na liście —
Sen to — czy rzeczywiście
pachną bzy...

Bzy, róże —
te wierne marzeń stróże,
gwiezdne sny!

Kraśniej —
przecuciem i nadzieją
Wielkich dni..

Przedwiosnie —
więc pocóż tak żałośnie
serce drzy..

Maj.. wonie —
więc niech się wzniosą skronie,
oschną łąki.

M. Pobóg.

NOKTURNO.

Biją godziny jedna po drugiej
w otchłań niektórej nocy długiej,
stężalej jakby w głąz,
z wszechżycia cudem wraz! —
W tej zwartej masie, bez barw i cieni,
nic nie wypełnia przestrzeni, —
jeno myśli stąpania

miarowe —
głuche —

Bólu, niemocy, łkania,

bezlzawe —
suche —

Jeno szept — własnej duszy

opowieść —
skarga

Ze się już w niej coś kruszy,

omdlewa —
targa! —

M. Pobóg.

WIERZĘ!

Ze ścichnie wichrów szał rozpetany,
Umilknie grom,
Ze mi zaszumią znow nasze łąny,
Odnajdę dom —
Wierzę!

Ze zgasną krwawych łun krzyżownicę,
Gdy zczeźnie noc —
Ze wrócę — z wami młot w garście chwycę,
Wykuwać Moc —
Wierzę!

Ze się zablizni ran mych ognisko,
Obeschnie łąza,
Ze niedaleko, może już blisko
Godzina ta —
Wierzę!

Wierzę — a przeto choć-em u wroga,
„Wyteżam słuch“!..
Obcą mi wszelka żałość, lub trwoga —
Wolny ja duch! —

M. Pobóg.

NA PADOLE ŁEZ.

Syn ziemi:

Hej, ku mnie! — Ratunku! — Noc straszna
[dokoła...]

Echo:

— Dziecina, czy starzec o pomoc tak woła? —

S. Z.:

Wśród burzy, piorunów iść dalej nie mogę!

E.:
— Wytwania! — Wschód słońca rozświetli ci
[drogę!]

S. Z.:
Bez jadła, napitku, bez snu i wygody...

E.:
— Pamiętasz o męstwie wspaniałe twe ody?

S. Z.:
Obrzydła ta ziemia, zniszczeniem jałowa...

E.:
— Skarlały duchu, milcz! — Nędznika to
[słowa! —

S. Z.:
Gdzie skarb mój ukryję bez cienia obawy?

E.:
— Niech ginie gad żądzy przyziemny, plugawy!

S. Z.:
Cud chyba mnie z nędzy wybawi, wyzwoli...

E.:
— Cud? — Nie czekaj cudu! — Cud leży
[w twej woli!]

S. Z.:
Bóg o mnie zapomni! — Litości nademną

E.:
— Nie wzywaj imienia Jego nadaremno!

M. Pobóg.

MOCNY BOŻE!

W leśnej ciszy tak rzęsiście
już opada złoto-liście.

Zadrzy, błysnie i omdlewa
u stóp ojczystego drzewa...

Jesień! — Cudna żalobnica
mgłą zadumy myśl przesyca.

Ni to żal, że się tak mało
pragnień ludzkich dokonało...

Ni to ból, że pełna czara,
a nie kończy się ofiara...

... Jęk, że kędyś, jak to liście,
giną Oni — w kul poświście...

Ni to szept wśród drzew bursztynu,
że się zrodzi Cud z ich Czynu?...

Gasnie słońce! — Liść opada,
jak wezbranych łez kaskada,

Jak szept duchów hen, w przestworze — —
Mocny Boże!

M. Pobóg.

Z CHWILI...

W skronie się wszczepia smętница zła —
Duszę opływa trująca rdza —
Na ustach krzepnie gorzkiej łza —
W okół — bezzrada — i mgła, ta mgła!...

Wyrwaćby z czoła ten kolec zły,
A z duszy osad kamienny rdzy!..
Z warg zetrzeć stygmat przegorzkiej łzy —
Szarpnąć się! — ptakiem wzbić się nad mgły...
Od strony słońca spojrzeć bez łzy,
Co Los krwią pisze na płótnach mgły?!

M. Pobóg.

IŚĆ...

Iść... i w wian czynów łączyć ręce,
Iść... i z dna ducha dobywać sił...
Bo w tej straszliwej próbie-męce,
obwieści naród czem jest i był...

Iść w krwią huczące zalewisko,
nic, że na drodze za krzyżem krzyż...
że jęk i rozpacz w okół, blisko...
przez śmierć do życia, iść dalej, w zwyż!...

Cóż, że pożarny dym w gardle dusi,
a lęk obłędem wżera się w skroń...
Iść... za mrokami dzień być musi,
i jakaś tęczą promienna błoń...

M. Pobóg.

GWARZĄ KŁOSY...

Jak to dawniej bywało,
jakby nic się nie stało,

tyle kłosów i ziarna,
ziem zrodziła mocarna!

Rakby tylko człowieka,
a plon złoty je czeka.

Gwarzą kłosy nad drogą,
że nie widać nikogo,

że z stubarwnej sioł rzeszy,
nikt ze sierpem nie śpieszy,

nie wylata w niebiosy,
pieśń dziękczynna za kłosy,

że się chyba coś stało — —
bo inaczej bywało...

Szumia kłosy — już całe,
w skrach słonecznych wystaje...

M. Pobóg.

DUMKA.

Hej w te dale, w losu fale,
Byle prędzej w świat!
Tam, gdzie płoną tak czerwono
Strzechy naszych chat! —

Gdzie się ziemia w grób zamienia,
Zbytą słońca kras —
Śmierć, lub droga mi na wroga,
Minął wahań czas!..

Wstrzymam — chwycę błyskawicę,
Wstrzymam szal tych burz!
Zwid kochany!.. mkną ulany
Do wolności zórz!..

Zegnę ramy, zwalę bram,
Gdy staną mi wspanak!..
Ja — to siła, nie mogiła,
Ja — to mocy znak! —

Matuś miła, czyś ty śniła
Święty cud tych dni?..
Bądź wesoła!.. Mnie tam woła
Głos mej żywej krwi!..



JÓZEF PIŁSUDSKI
wódz I. brygady Legionów Polskich.

Stefan Przepolski.

SUPER FLUMINA POLONIAE.

I. ORLETA.

W cichem ustroniu szarych skał,
gdzie słońca złoty drzemie blask,
w krainie spopielałych chwał,
kędy już pleśnią
krył się kask,
Czynów są starce rówieśnią,
rdza półwiekowa gryzła zbroję. —
tam czerpcie tony, pieśni moje.

A za muzyczny ująłem instrument
płaczącą harfę podróżnego barda,
oparciem Znaku Golgoty postument,
melodję szczypie na strunach dłoń twarda,
i nie proroka, ni rycerza rola
jest moja, jeno harfiarza — Eola.

Serca się ima rzewny smęt,
radosny twarz płomieni lęk,
bo oto Wolność ma się z pęt
dobywać przez oręża szczęk,
przez trud, ofiarę,
ból i łzy
i przez krwawiące Rany Trzy.

Panie, mądrości wiekuista!
Tyżeś ofiarą życia krwawą
zniweczył moce antychrysta,
niechby za Twoją mocną sprawą
męczeńskich również ofiar dzieło
matczyne ciało z krzyża zdjęło! —

Słysz!... Moc!... Królewski runął zew!
Z gniazd skalnych porwał ptaków rój,
zszarzył się błękit, szumiął krzew,
wiatr nosił wici,
że na bój
o wolność, co hasłem szczyci,
orleża woła hoże
wolności kapłan — orzeł.

Czemże ty jesteś, ojczyzna wolności,
dla ludzkich tworów żyjącego świata?
Pięć wieków oto biejące kości
uczą, jak bronił wolności Sarmata,
a jak ją kochał — postać Karmelity,
jak za nią tęsknił — Pyrenejów szczyty.

I znowu Biały wzniosł się Ptak
nad krwawe dymy i dział grzmot;
jedyny to widomy znak
nad czołem młodzi
rozpiął lot
z wiarą, co wiernych nie zawodzi,
z dumą i siłą niepojętą,
co sakramentem jest — orletem.

Orleża! wiarą w świętą Sprawę dumne,
jakiż Wy piękne w swej szczerej ochocie,
byleście jeno skrzydeł loty szumne
w krwawiących strzępach znowu na Golgocie
serdecznych pragnień — nie pozostawiły
z przeokropnego Przeznaczenia siły.

Oby Wasz próżny nie był trud,
oby serdeczna młodzi krew
oddała Sprawie cały lud,
ujrzeli ślepi
owoc drzew,
co skargą spiekłe wargi krzepi
i głuchych moc się uszna jęła,
że przez Was — „jeszcze nie zginęła“!

II. ON.

Stał nieruchomy, wpatrzony w szeregi
czterystu w szarych mundurach junaków,
łza mu radości skrzyła łzawic brzegi,
bo oto w łonie rodził stary Kraków,
mimo trudności i wrogie zabiegi,
garsć bohaterów wśród strzeleckich znaków, —
i jakby Bóstwo zakłęcie wyrzekło,
Czynu się słowo — w ciało przypobkło.

Wzrok jego rzucał wokół skier tysiące,
szablę do serca przycisnął kurczowo,
świętością Sprawę miał promieniejącą
lica, jak prorok, kiedy przed Jehową
brał na Synaju prawidła karzące,
potem wzrok rzucił w dal niebną, orłową,
wspomniał na Matki rękach sine pręgi
i takiej dobył z sumienia przysięgi:

— Matko serdeczna, oto ci w ofierze
za Twoje — nasze oddajemy życie;
niechże prostota będzie nam puklerzem
przed tą zarazą ducha, co na szczycie
pawich koturnów plon obfity bierze.
W Sprawie cel święty, nie w pustym zaszczęcie,
a hasłem sercu niechaj będzie drogiem;
wrogiem jest naszym ten, kto Polskę wrogim!

Niebo zdawało się rade przysiędze,
zachodzącego łało złoto słońca,
opodał z Kopca Wódz w białej siermiędze
z błogosławieństwem słał kosiarza-gońca,
a falą srebrną na Wiślanej wstędze
rzewny dźwięk płynął królewskiego dzwońca,
co *de profundis* dzwonił... Teżże nocy strzelce
ruszali z bronią na Miechów i Kielce.

Powiódł ich, jako ojciec wiedzie syny,
powiódł na nowe znoje i męczeństwo,
powiódł na chwały własnej okruszyny,
na śmierci ucztę, co się zwie zwycięstwo,
iż krew zmazać ma jakoweś winy
w swojej chrzcielnicy i odjąć przekleństwo,
On, rozgrzeszonych dowódca kainów,
ucieleśnienie dziejowego Czynu. —

III. PO . . .

Zzętaś łań dobrze kostna przodownico,
pilnych zniwiariek miałaś spory krąg,
choć wzrok twój próżny, z wyżartą zrenicą,
siłę masz straszna bezcielesnych rąk
i gdzie postawisz skrzypiejące stopy,
tam trupi wiew,
tam krew —
i zjęte kładną się snopy.

Wszakże niespełna jeszcze przed godziną
życiem wabiła krasawica pól —
a teraz oto nad sielską doliną,
jakby panował krwawy Herod-król,
rannych i trupów zbroczonych kolisko,
stężały krok,
ócz mrok —
i spaśowiałe ściernisko.

Dwojakie zboże powiozą stąd w gumna,
to z resztką życia — na życiowy plon,
drugie, martwicę schowa spichlerz-trumna,
karmić zeń będzie nowe życie skon. —
Hosanna tobie, pani krwawa!
Ty nowy świt,
śmierć-myt,
ty pani mocna! — Sława!

Sława! Na czole ma zielone laury,
kroczy ścierniskiem, raniąc palce stóp,
liściami wawrzynu zdobi martwe gniaury,
wtem ją zatrzymał dłużej jakiś trup
znaczniejszy, bo mu laur wszystek oddała.
I szepce gmin:
Za czyn!
Chwała! chwała! chwała! . . .

IV. NA MOGIŁACH.

Krwawy otwarłeś Panie, elementarz,
byśmy dobyli z niego Prawdy wskaz,
królestwo Matki Twej zmieniłeś w cmentarz
i „straszne dzieje“ znów „nam przyniósł czas“,
a jakby do tej nauki komentarz,
pod wdowie skronie kładziesz zimny głaz
i każesz stąpać w dziejowej zamieci
z kijem żebraczym i głodnymi dzieci.

I gdzież kraina, co mlekiem płynęła,
w piastowej chacie miała chleb i miód?
Jakaś zaraza wsi jakby się jęła,
pognała w światy oniemiały lud
i wieść po ludziach nawet zaginęła;
nieznany był im krwawej rzeki bród,
więc utonęli w zarannych dniach Wiosny
kiedy im śnił się sen życia — radosny.

Nad mogiłkami dłoń wiejskiego cieśli
wbiła ciosany z drzewa Męki Znak,
pod Nim ci, którzy w sen wszechbytu przeszli,
odpoczywają po trudzie. Na grób krzak
ludziska dobrzy barwinku przynieśli,
z pól chlebnych posiał wiatr czerwony mak,
a dziewczki robią girlandy i darnie,
z westchnieniem: że tak ludzie giną marnie...

Z żywej krainy na ołtarzu świata
martwej ofiary dzieje wznoszą stos,
a na nim kapłan swego kładzie brata,
rzewnego psalmu leci w niebo głos:
Zatrzymaj Panie, w biegu tortur lata,
bo żar nas spali bez ożywczych ros,
— iżeśmy ślepi w osłepiałym bycie —
nie znali czasu, ni miary w zachwycie!

Najboleśniejsze braterskie ofiary
kryje przydrożny, krzyżem znaczny dół,
goryczy jeszcze nie spróżnilim czary
i nie zagładził wiek nam piętno czół
i nie skończyliśmy bezwinniej kary,
niewypieczeni z tartarowych kół —
i jeno nam się żalem skarżyć Bogu
po zgubie synów i złotego rogu. —

I sła w niebiosa skargę Twoje syny:
Ojczy, wysłuchaj bolejących prośb,
daj narodowi Moc, by dziejów Czyny
nie były kłosem Aresowych kósb
na obcą chwałę i na wrogie drwiny,
przyczyną mocnych może były grózb,
żeśmy szatana syny, zamiast nieba,
przeto nas jeszcze żywych — zabić trzeba!

Daj Moc! Daj słuch i ducha skupienie,
z łuski ślepoty orgarnij nasz wzrok,
iż przez własne jeno utrudzenie,
i własny, choćby kijem wsparty krok
ujrzemy bytu święte odrodzenie,
katorżnych stęchnic zniknie dla nas mrok,
wiedząc, że próżno nam wyglądać cudu
i łaski możnych — bez własnego trudu!

Nowe mogiły! . . . Nowych synów Macierz
kładzie w otchłanny ofiarności grób;
mówmyż za nimi na mogiłkach pacierz
i jeszcze żywi czynmy żywym ślub:
że nowa twórczej naszej pracy zacięż
po latach nieszczęść i śmiertelnych zgub, —
zimnej rozważki kroczyć będzie drogą,
a ludzie dobrzy, jeśli są — pomogą. —

Zygmunt Wierciak.

IDZIE. . .

Z cmentarnych dolin, z ruin gór
idzie przez Polskę ona — z kosą,
bez ocz, bez serca, czucia w łonie —
krew i łzy błyszczą w jej koronie,
berłem zniszczenia tyka chmur! . . .
Płaszcz luną tkany, dymy niosą
z cmentarnych dolin, z ruin gór.
Gdzie stąpi, ziemia w krzyżach tonie,
gruzy i zgłiszczą ściełają się wdał. —
Od posad dolin — do szczytów gór
nędza i rozpacz, niedola, żal
i ona zimna, z zimną kosą,
bez ocz, bez serca, czucia w łonie,
krew i łzy błyszczą w jej koronie,
płaszcz luną tkany dymy niosą
z dolin cmentarnych, z ruin gór. . .
W Polsce panuje ona — z kosą! —
Co było i jest — wszystko tonie,
a to, co będzie — zwie się świt,
który wytworzą ból i trud. . .
Gdy przejdzie ona — kosy zgrzyt —
nadejdzie pokój — ranek-cud.

Zygmunt Wierciak.

POWRÓT.

Nie mówcie matuś, że to nasza wioska,
bo patrząc, to aż ból za serce ścisza. . .
Toć tu, gdzie spojrzeć — jeno spaleniska,
cmentarz, przekopy — śmiertelna niedola,
a nasze przecie żywe były pola,
które z gościńca strzegła Matka Boska;
tam las był — a tu łąki pełne kwiecica,
gaje i sady, z których od kościoła
wieża pod niebo wznosiła krzyż złoty,
aby opiekę roztaczał dokoła
na całą wioskę — na każdego kmiecia!

A tu matulu też i krwi ustronie . . .
cisza umarłych — zniszczenia kraina,
nad którą z dymów mgła się wlecze sina,
gawrony huczają — psy żałośnie wyją. . .
Nie! nie! matulu, na Matkę Maryą,
nie wierzcie ludziom! — Tu straszna
[niedola,
a nasze przecie żywe były pola.
Tutaj jest cmentarz i pogorzelska, —
to wieś nie nasza — skłamali ludziska!
Chodźcie stąd matuś! tu noc drogę grodzi;
nasza wieś przecie tam — gdzie słońce
[wschodzi. —



WSPOMNIENIE.

Zygmunt Wierciak.

MODLITWA NUSI.

Boziu! czy słyszysz, jak Cię Nusia woła?
widzisz, jak rączki złożyła i klęczy? —
A może Boziu, prosba ta Cię męczy,
to przyslij do mnie przedziutko anioła!
A wszystko, wszystko poskarży mu Nusia:
o tem, jak dawno niema już tatusia,
bo jest na wojnie, tam gdzie świat się pali
i broni domu, mnie i mojej lali!

Boziu! czy słyszysz? Niech anioł przyleci,
bo Nusia klęczy przy łóżeczku sama — —
Wczoraj do Ciebie posłała moja mama
prosić, byś wszystkie miał w opiece dzieci —
i wciąż nie wraca — lecz Nusia zaczeka,
bo wie, że z nieba droga jest daleka.

Wysłuchaj Boziu! Nusia bardzo prosi,
wróć mi tatusia i mamusię z nieba,
bo mi się jeść chce, niech mi dadzą chleba
i Adasiowi, mleka małej Zosi.
Słyszysz mnie Boziu? Dla Twej świętej chwały
broń nas, Polaków, niech się nam nie dzieje
krzywda od wroga! niech się krew nie leje, —
jak mamcia Ciebie prosiła dzień cały! —

Zenon P. Bosak

podpor. Leg. Pot.

STROFY O PIECHOCIE POLSKIEJ.

(Pieśń 2. pułku p. Leg.).

W śmiertelny tan! W piekielny bój!
Gdy świt się pierwszy budzi,
Przez pola łań, przez trud i znój
Szedł łańcuch szarych ludzi.

Wśród huku dział! Bez pieśni słów,
Choć słońca zre spiekota,
Ich poniósł szal do sławy znów!
— Legionów to piechota.

Ze z ziemi swej nieczynność zwlekl,
On czoło niesie dumny,
Bo, choć mu, hej... w krwi ojciec legł,
Zastępców ma kolumny!
Nie zna co znój, gdy ponad łan
Trąbka mu zagra złota,
A idzie w bój, w śmiertelny tan,
Bo polska to piechota!

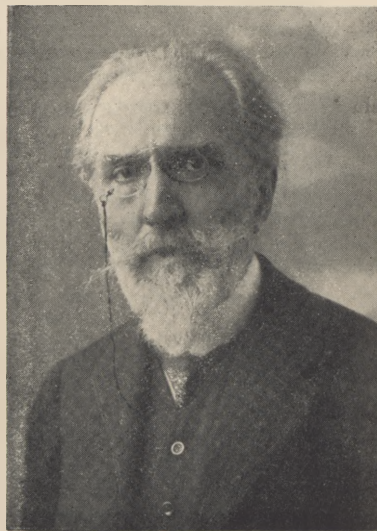
Na pozycyi, 1915.

Zenon P. Bosak.

SAMARYTANKI MIĘKKIE DŁONIE...

Te kochające miękkie dłonie...
Kiedy się woli spiż rozpada,
Gdy piekło bólu targa skronie —
Uśmiecha mi się świat radośnie
W rozblasku sławy, w życia wiosnie
Dziś, kiedy Polska mieczem włada, —
Gdy na skrawione złoży skronie
Samarytanka miękkie dłonie...

Polesie, luty 1916.



DR. TADEUSZ RUTOWSKI
prezydent i opiekun Lwowa, wywieziony przez
Rosyan na Ukrainę 21 czerwca 1915.

Stefan Przepolski.

TADEUSZOWI RUTOWSKIEMU.

Cześć Tobie, panie i sława!
Pokłon Ci ślemy w ukraińską dal!
Pomna Twych czynów Sprawa,
żałoby pełna — gryzie serce żal! —

Wrócisz do nas polskości szermierzu?
Lwi Cię z tęsknicą wyczekuje gród,
Ciebie, co z Polski hasłami w przymierzu —
russkich najeźdźcę pozbywałś złud
na Lwowa dumę, polskości obronę,
mówiąc otwarcie: „Cette ville est polonaise“!

Cześć Tobie panie i sława!
Cześć obok wielkich jałmużników!
Burzami chwiana Polski nawa
rada Cię widzieć wśród sterników!...

Mieczysław Smolarski.

JEST JEDNA PIEŚŃ TAJEMNA...

Jest jedna pieśń tajemna,
Co płynie wiecznie żywa,
Ponurem jakimś echem
Wiecznie nam w piersi gra,

Potęźną swą melodyą
Nas chwyta i porywa...
Jest jedna pieśń tajemna,
A krwawa, jako skra!

Szlachcic, gdy ją posłyszał,
Skróń zdobył konfederatką,
Podnosił dumnie pierś,
Za ojców chwytał kord
I za tej pieśni dźwięk
W mogile legł niezadko,
Gdy cały jego kraj
Napełniał bój i mord.

Gdy ją posłyszał kmicz,
Co schylon szedł za pługiem,
Za kosę chwytał swą,
Do kuźni biegł ją kuć,
Słyszła Polska ją
W czekaniu swoim długim,
Kiedy zapalna szła
W więzieniach konać młódz.

Podniosła niegdyś głos,
Jak burza tryumfalny,
Dwieście tysięcy ust
Zawiodło śmiały dźwięk,
Opłynął wtedy krwią
Warszawski plac Teatralny,
Akord, co błysł jak skra,
Na bruku ulic pękł.

I dziś od zwątpień nam
Udziela swej zasłony,
Jest biała, jako śnieg,
A jak szkarłatu krew.
Pośród bojowisk zgłiszcz
Śpiewają ją Legiony.
I wolny pośród burz
W narodzie powstał lew.

Więc tym, co w białą noc
Wśród mroku mrą i chłodu,
Co dają życie swe
Za szczęścia nową wieść,
Dolata pieśni dźwięk,
Potężny szum narodu:
Za wolność i za kraj!
Cześć bohaterom, cześć!

Stanisław Mróz.

WIECZOREM.

Za oknami wiatr szumi i wzdycha jesienny,
ciemność w szyb oczy szklane zagłada
upiołem
smutków — wspomnień, rozlanych tam,
w powietrzu chorem,
gdzie nagie drzewa stoją w martwocie
kamiennej.

Ciemność bezkształtna chciwie zarys miasta
chłonie,
światła latarń migocą w wilgnych mgieł otoczu,
jak przez łyż, co, stłumione, cisną się do oczu —
mdłe ogniki, rzucone w lepkie mroku tonie.

Jęczy wiatr — lęk przynosi z nieznannej oddali
tych, co w nocie bezgwiazdne samotnie konali,
łka opowieść o życiu milionów tułaczem —
a pierś ogromna wichru tyle skargi mieści,
ile tylko — jest ludzkich cierpień i boleści —
Niebo rzęsiwym deszczu wybuchnęło płaczem...

Józef Relidziński.

O DWORKU...

(Wspomnieniom z Królestwa i Wołynia).

O dworku, dworku ty modrzewiowy.
o modrzewiowa arko przymierza!
pomnisz, jak w wieczór listopadowy
polskiego-ś jawę ujrział żołnierza?

Po tylu latach... znowu... o Boże!
dreszcz przebiegł stare lipy i klony...
O modrzewiowy, szlachecki dworzec,
pod lat brzemieniem i łez schylony!

Mchy cię porosły i już się zdało,
że nic cię zbudzić z drzemki nie umie
że, niby starca zgrzybiałe ciało,
zastygniesz cicho w tęsknej zadumie.

Wsluchany jeno w pogwar tych kości,
którym przez wieki byłś kołyską,
a które dzisiaj, w grobu cichości,
śnią razem z tobą sen twój, tuż blisko.

Aż tu zadźwiękły nagle podkowy
i widm spłowiących wskrzesiły cmentarz —
o dworku, dworku ty modrzewiowy,
arko przymierza, zali pamiętasz?

Ułańskie czaka, burki, rabaty,
twarze rumiane, młodzieńcze, hoże —
drgnąłeś, jak wtedy, ongiś, przed laty,
o modrzewiowy, szlachecki dworzec!

Zsiadają z koni... błysnęły czaka
orły srebrnymi... zda się, portrety
stare z ram wyszły... gdzieś parobczaka
brzmi głos zachwytu... ułany! rety!

W oknie błysnęły ócz niezabudki
i zamigotał bielą fartuszek,
niknąc płochliwie... po chwili krótkiej
na ganek wyszedł dziedzic-staruszek.

Spojrzał, oniemiał... orszak widmowy
zda się, a przecie... Jezus! nareszcie...
o dworku, dworku ty modrzewiowy,
w pozółkłych klonów i lip szeleście!

O twoje stare, gościnne progi —
o twoje progi, niskie a pańskie,
ułańskie brzękły z mocą ostrogi
i zadzwoniły szable ułańskie...

Marzec 1916.

Jan Pietrzycki.

ŚLADEM KRWI.

Ustroim kiedyś w cudną wspomnień sławę
Wasze proporce i pałasze rdzawe — —
I imion waszych będziem poczet święty
Czcic, jako krwawe Polski sakramenty.

Bowiem w dzień siejby — dzień, mozołem
długi,
O wasze kości dźwiękną nasze pługi
I w proch krwi waszej — rzucim w ziemię
czarną
Dla nowej Polski złote, polskie ziarno!

Kazimierz Gliński.

ARMATA I SZARPIE.

(Bajka).

Zaprężone w sześć koni, z pompą okazałą,
Toczyło się z walk pola uwieńczone działo.
Na drodze garstka szarpi, zapomniana w boju,
Nie wzięta przez nikogo, leżała w spokoju.

— Czy widzisz, marny strzępie niepotrzebnej
szaty,
Moje czoło w zieleni, to czoło armaty,
Przed którą bledną nieraz i rycerskie twarze,
Której w dzień usługują, nocą strzegą straże?
Czy znasz mój ryk, lwi ryk mój?
— Nie żądam zamiany,
Wolę goić przez ciebie zadawane rany.

Stanisław Stwora.

DZIEŃ JUTRZEJSZY.

Nie znacznie jutro bracie znakiem krzyża,
ale mnie mocą tknij i skrzep mnie wiarą,
że się królestwo Boże do nas zbliża,
że jawą stało się, co było... marą,
— kłam mi o źródle, bijącym w ukryciu
i nowych bracie prawd mnie ucz — o życiu!

Każ mi zapomnieć, iżem lat żył wiele
w nieświadomości, obłąkany człowiek,
co prawdy szuka w zgłiszczach i popiele,
na słońce nigdy swych nie zwrócił powiek,
który się w własnym rozmiłował próchnie,
echem był tylko i jest — które głuchnie!

Mocą mnie bracie tknij... tą przeogromną,
co urągała Bogu w dzień stworzenia —
skrzep wiarą w siebie, co siłą niezłomną
na piasek kruszy posągi z kamienia,
iżbym był bracie jednym z onych... którzy
piersz stawia śmiało — piorunom i burzy!

Tę moc mi bracie daj... co w wieczność idzie!
na jasne słońce wyprowadź z cmentarzy,
każ mi zapomnieć... o grobów ohydzie,
żem niewolnikiem zgniłych był ołtarzy,
iżem podobien zasie do ślepego,
co cudzych bogów szuka — mając swego!

Nowych mi bracie jutro prawd potrzeba, —
— krzyż zdejm mi z ramion: krwawi... mękę rodzi
cierniami słońci cudny błękit nieba
i blask promienny słońca, które wschodzi,
przeto mi nową prawdą dotknij powiek,
że innych potęg niema, tylko — człowiek!...

Otwórz przedemną tajemniczą księgę,
w której się bracie prawda żywa chowa,
co ma tę samą, co i Bóg... potęgę,
gdzie błyskawicą pisane są słowa
o łasce wielkiej, która z win rozgrzesza...
otuchą krzepi duch — i zmartwych wskresza!

W marcu 1916.

Stanisław Stwora.

W KATEDRZE WAWELSKIEJ.

Nienawidzę i przyszedłem tu...
ani zapomnieć i ani nie zginać,
odetchnąć tylko i zacerpnąć tchu,
skrzydła szeroko do lotu rozwinąć:
nienawiść wlecze się i nienawidzę,
kocham krew i krwią się brzydzę!

Tutaj przyszedłem, tu — gdzie Wielkość
gdzie sto słońce świeci, a gaśnie sto drugie,
gdzie nieśmiertelna sława, co przez ziemie
oręzną danią szła przez wieki długie,
gdzie Moc stanęła u trumien rycerzy,
— Moc niezmożona, ta co w siebie wierzy!

Zali przyszedłem spowiedź tu uczynić
i znowu serce w spowiedzi rozkrwawić,
dosyć krwi przecież! zali chłostać, winić,
albo rozgrzeszać z win i błogosławić,
może o litość błagać i jałmużnę
u tych — co dzisiaj są nam za krew dłużne!

Wieczność! wielkie nieśmiertelnych cienie!
Sławo! oręza ostrzem w spizu kuta,
o dumna śmierci! — wiekuiste tchnienie
niezłomnej mocy zakłętej bez dłuta
w wiązania łuków i w arkad sklepienie
— Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!

Przyszedłem — za mną stanęło Nieszczęście,
które obeszło wszystką moją ziemię,
co w nienawiści nóż wcisnęło w pięście,
kłątwę Kaina rzuciło na plemię,
z którego wzrosłem w krzepkie męskie lata

I niechby ciekła już serdeczna krew
niech piorun bije i niechaj drugość
w drzazgi konary u stuletnich drzew,
niech złe się wszystkie rozpętają moce,
niech jeden tylko zostanie z szeregu,
by dobić tylko przecież raz do brzegu,

gdzie Swit! — Nieszczęście, sny omamień
orleńta wypłoszyły z gniazd,
te skrzydła swoje potarły o kamień
grobu — wleciały do gwiazd...
— w wierze dziecięcej skrzydła we krwi wleka
krwią się zboczyły — a Swit... Swit — daleko!

To boli! gdzież kres krwawiającej udręce, —
...a może wreszcie już nas uprzytomni
to marnotrawstwo krwi, krwią zbroczone ręce,
cmentarz, co się krzyżami ogromni,
może to wreszcie nam sumienia sięgnie,
wyrwie krzyk wielki z piersi, co nas — sprzę-
gnie!!

Przyszedłem — po co? nie po krzyża znamię! —
...tu gdzie duch rośnie, dzisiaj wstyd mnie pali,
dzisiaj chociaż serce myślom trzeźwym kłamie,
ani się duch mój, ani serce żali, —
Mocy chcę tylko z tych trumien rycerzy,
Mocy niezłomnej, tej, co w siebie wierzy!

Mocy! bo biada, jeśli nowy krzyż
weźmiemy na się z tej przelanej krwi
jutro, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż
a nie w rozpacznej kapać oczy łzie,
— Mocy, bo biada, jeśli nowy krzyż
przyjmiesz, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż!

Przyszedłem — za mną stanęło Nieszczęście,
które obeszło wszystką moją ziemię,
co w nienawiści nóż wcisnęło w pięście
kłątwę Kaina rzuciło na plemię,
z którego wzrosłem w krzepkie, męskie lata.

Stanisław Stwora.

LIST JURKA.

Braciszku złoty, z jedynych jedyny!
w żałości wielkiej piszę dziś do Ciebie,
w której się chwile wloką i godziny
o smutku, co przepaść między nami grzebie
i w beznadziei, co w koło się szerzy,
kreślę te słowa... braciszek twój — Jerzy.

Niech ci przypomni list ten — w krwawem
nas, którzy wszyscy bardzo cię kochamy,
a gdy serduszko Twe skrwawi się w bolu
niech ucałuje cię całunkiem mamy
i z nad kołyski owionie cię tchnieniem
co ulgą będzie Twą i pocieszeniem.

Chciałbym gwiazdeczki ci przesłać w tym
i tyle szczęścia, co człowiek w snach roi,
w słońku, co skrzy się nad nami wieczyście,
ale się czegoś me serduszko boi,
więc ci przesyłam nieznane nikomu
tysiąc pozdrowień z serca — od nas, z domu.

Nie wiesz braciszku, jak mi strasznie rwie się
serce ku Tobie tam... co mi się marzy,
jakie mi dziwy, każda nocka niesie,
— biały się Orzeł śni... polscy husarzy!
Krew, krew obficie rozlana z stu stągwi
i Matka Boska na polskiej chorągwi!

Dobra przychodzi z lat dziecięcych bajka
z radością mego desiadam konika,
co w darzem dostał go na Mikołajka,
z szabelką w ślad gnam jasnego promyka,
jakiś wieszystem związany przymierzem
i jak Ty czuję się — polskim żołnierzem!

Lecz kiedy po śnie takim pełnym czaru
zbudzę się to tak coś we mnie się żali;
widzę, że koń mój był tylko z bazaru...
szabelka z drzewa, nie z hartownej stali, —
tak mi ogromnie przykro i boleśnie,
że to, co było, tylko było — we śnie!

I wtenczas żal mi cię tak, żal okrutnie
braciszku drogi, z jedynych jedyny,
jakoś przedziwnie mi jest i przesmutnie,
jak w świadomości jakiejś wielkiej winy,
która mi jasne słońko gasi w niebie,
że ze łzą w oku piszę list — do Ciebie!

J. J. Rychter.

Z DNI PRZEŻYTYCH W R. 1914.

Dzwony umilkły — zagrały armaty!...
Ponad Krakowem biegły echa bitwy —
A Kraków cały,
Jakby w dniach chwały,
Jakby królewskie były to gonitwy:
Armatnie wrogom posyłał wiwaty!

Długo melodia tych krwawych zapasów
Pieściła uszy potężnej załogi...
Mieszkaniec wszelki,
Jak Tytan — wielki,
Dufny w zwycięstwo był i bez trwogi,
Jakby za dawnych, królewskich żył czasów.
Bo Kraków zawsze na Święte Przymierze
Swej Wiary z Bogiem liczył, liczyć będzie...
I przetrwa wieki
Gród Tej Opieki,

Wierząc od wieków w to Boskie Orędzie:
Ze się ostoi ten, co wytrwa w wierze!

I tak się stało, jak mówiła Wiara —
Wnet też gruchnęło: Gród Krakusa wolny!
A Zygmunt stary,
Stróż onej Wiary
W Te Deum zagrział — powolny...
Grodo Królewskość, znów panuje stara!...

Mieczysław Smolarski.

W ROCZNICĘ ORŁÓW ODLOTU.

Witajcie! —
Z listopadowej nocy
Sława w serc głębi zakłęta,
Roztwarła swych skrzydeł dwoje,
Ojczystą bronić rzecz!
Wśród mroku błysły bagnety,
A zapal potargał pęta,
Na czynu lecąc podboje
I dzisiaj co mąż — to miecz!
Za sławą pośród błyskawic
Hufce ruszyły pochmurne
Na drogę tęsknot nieznana,
Swą duszę niosąc lwia
I w krwawą narodu urnę
Ciał młodych rzuciły wiano,
W nadziei szli i w milczeniu,
Łzami szli brocząc i krwią.

Witajcie! —
Naród was woła...
Witajcie! —
Promieni was czyn!
W górę dziś serca i czoła
I przodków lśniące sztandary!
Pieśń wstała, co poczęła się z wiary,
Pieśń wolna od zwątpień i win.
Witajcie! I kogóż opiewać
Nam braciom, którzyśmy dożyli
Widoku swych orłów odlotu
Z skał sinych na bój i na trud? —
Pieśń płynie i będzie rozbrzmiewać
Od wieku do wieku, o chwili,
Która nas łączy dziś razem
Pieśń, zbrojnych i serca i lud!
Sławiona bądź rzeszo bitna!
W Karpatach, pod Limanową,
Pod Somosierrą-Rokitną
W świat leciał brzęk twych zbroj,
Pieśń dumna leciała jak orzeł,
Tęsknoty nam w piersi kwitną
Za słońcem, wolnością i wiosną.
Sławiona za czyn bądź i bój! —

Z wiary poczęła się pieśń!
Skrwiawione lecą sztandary,
Głos jakiś słycać w przestworach,
Tętniący, potężny to głos,
To rytm serc naszych uderza,
Tych serc spragnionych bez miary,
To naród tak wielki, jak morze,
O Polski dopomniał się los!

Z listopadowej nocy
Sława w tryumfach zakłęta,
Roztwarła swych skrzydeł dwoje
I w blasku wybiegła swych piór...
Sztandar się w walce rozwija,
To orzeł: Jezus, Marya!
Bogarodzico nas prowadź!
To orzeł nasz płynie wśród chmur!...

Karol Kwasniewski.

MOŻE...

Może się wreszcie ulituje
Niedoli naszej Bóg!?
i mocą swoją wyprostuje
ścieżyny naszych dróg...

Może nam wskaże szlak słoneczny,
wiodący w przyszłość, w świt,
Kędy panuje pokój wieczny,
i kędy pragnień szczyt...

Może krew nasza, znoje może
i nasz opłacać trud;
może w wysiłku rwąc obroże,
wyzwolim kraj i lud...

Może w świtanie chwili onej,
Oucim śpiącą moc —
i waląc młotem w zwycięstw dzwony,
spłoszym niewoli noc?...

Rudolf Baranowski.

BO JAKO MORZE W GŁĘBIACH SWOICH TONIE...

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

I o tej szacie, która krwią wyszyta,
Po członkach Twoich w siną dal się ściele.
I o tych kłosach srebrzystego żyta,
Co nie szarańcza, lecz zniszczyła stopa.
I o tej wierzbie, co nad chatą chłopca,
Drżące z przestrachu wyciąga ramiona,
Bo w izbie ciemnej od głodu chłop kona.
I o tych ptakach, co w świat odleciały,
I o dziewczynach, co w pieśni ustały...

Bo jako słońca blask po świecie płonie,
Tak ogniem byłaś wszczepiona i wzdłuż wyrzęta;
Bo jako morze w głębiach swoich tonie,
Tak pełnaś bólu Ziemię moja święta.

Bo gdzieżbym myślą uciekał w wieczory,
Jak nie w te puste, znaczone krwią dwory,
Jak nie w ten domek u nagiego wzgórza,
Gdzie gwałtem wzięta, zwiędła biała róża...

Bo komuż serce daćbym miał potrzebę,
Jak nie tej wielkiej, a biednej Rodzinie,
Której bez ziarna przeorano glebę,
Która się tuła, wymiera i ginie...

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

A także o owym wiejskim z brzoź kościele
Spalonym w części, gdzie czeladzie wierne,
Na krzyżu Boże Ciało miłosierne,
Ukląkwszy zbożnie, orędują w koło.
Chciałbym przyłożyć głowę o Twe czoło
I rozpalone wyczuć Twoje skronie,
Bo Bogiem jesteś w ostrej z róż koronie
I cierpieć musisz z ludem Twym pospołu.

Chciałbym o Tobie mówić wiele, wiele...

Bo jako słońca blask po świecie płonie,
Tak ogniem byłaś wszczepiona i wzdłuż wyrzęta,
Bo jako morze w głębiach swoich tonie,
Tak pełnaś bólu Ziemię moja święta.

J. M. Świętochowski.

W ŻOŁNIERSKICH ROWACH LEŻĄC...

W żołnierskich rowach leżąc, my widzieli,
Jak szłaś przez krwawe naszej walki błonie
W słońca czerwieni i mgieł rannych bieli,
U skroni w rdzawej, królewskiej koronie...

Myśmy widzieli, jak nam ręce twoje
Błogosławiły na trud i wytrwanie —
Na te synowskie, ofiarnicze znoje,
Na to zbudzonych duchów bojowanie
O cześć Twą świętą!...

Tadeusz Malicki.

MOIM DZIECIOM SZKOLNYM.

Dziecięta moje! Ze szpitalnej celi
List do Was piszę, stęskniony za Wami,
Już mi Wasz szczebiot życia nie weseli,
Ani łan główek pomiędzy ławkami.
I tak mię boli ta myśl, że w dni chłodne
Wy na tułaczce dzieci — może głodne.

Może nie macie, dzieci, kęsa chleba,
Może Wam zimno — może Was co boli
Może Wam, dzieci, książeczek potrzeba,
A ja nie mogę radzić Waszej doli,
I sam kaleka, list ten piszę smutny
By nim złagodzić żal i ból okrutny.

Dzieci Wy moje! Ja tam gdzieś widziałem
Waszych Tatusiów... Niektórzy już w ziemi.
Wasi Tatusie nie błędlili przed działem,

Na które parli piersiami własnymi,
A ci co żyją — pokażą Wam bliźnię
I z śmiechem rzekną: Dzieci! Za Ojczyznę!

Ja Was uczyłem, co to jest Ojczyzna,
Co to jest Polska; dzisiaj w obcej ziemi
Gdy Was spytają niechaj każde wyzna:
„Jestem Polakiem, i między cudzemi
Tylko dlatego jestem, byście znali,
Że dla Ojczyzny my — już wszystko dali“.

Słodko mi myśleć, że Wy tak u stołu
Siadacie czasem i książeczki szkolne
Czytacie wszystkie z Mamusią pospołu.
Teraz, choć macie, choć już długo „wolne!“
Bo pamiętacie, że gdy odchodziłem
To ja Was o to, dzieciaki, prosiłem.

Uczcie się dzieci, bo to Wy będziecie
To — co wróg zburzył — budowali w trudzie.
Dla Was zakwita krwi różowej kwiecie,
Dla Was Tatusie walczą w krwawej żmudzie
I Wy będziecie widzieć, moje dzieci,
Jak Orzeł polski z niewoli uleci.

Uczcie się dzieci i bądźcie gotowe,
Bo Wy musicie dla wspólnej ofiary
Wnieść czyste serce i roztropną głowę
I to najmiłsze będą Polsce dary

Uczcie się dzieci, wasze główki płowe
całuje myślą — nauczyciel stary.

Anna Sokółowska.

HYMN DO BOGA.

Praojców naszych Ojczy! wołamy Cię krzykiem
Tonących rzesz!

Wołamy oszalałym rykiem
Głodu, co w trumny nasze dzieci składa!
Wichrami śmierci, co huczą: Zagłada!
Syczeniem ognia i powiewem morów!
Łoskotem w próchno obalanych borów!
Gruzami świątyń! ohydą szubienic!
Krwawymi łzami, które toczą z źrenic.

Matki! skowitem konających głosów!
Krzyżami mogił, co nam zamiast kłosów
Na polach wzrosły i widmowym szykiem
Czuwają... stróże bezimiennych leż...
Praojców naszych Ojczy! wołamy Cię krzykiem
Tonących rzesz!

Jeszcześmy nic naszego ducha
Nie uprzedli w świętą tknię narodów.
Wchłonięsz nas śmierci zawierucha,
Nie nasyćciwszy głodów?

A wždy nie próchnem! nie popiołem
Jesteśmy drząc pod męki kołem!
Nie trupem pod stopami Twemi,
Którego czaszkę wąż przewierca,
Lecz krwią krwi Twojej! tętnem serca!
I myślą myśli Twej na ziemi!

Więc otwieramy ku Tobie źrenice —
Przejrzały, Ojczy! Płoną jak gromnice
Ołtarzy Twoich...

Nie topór w Twym ręku
Lecz siłotwórczy, jasny młot,
Ujęty w stu piorunów splot,

Którym nas przekuć chcesz w moc nową!
Którym nas przekuć chcesz w Twe Słowo!
W Twe Słowo nieśmiertelne!

Praojców Ojczy! Ojczy nasz!
Duch patrzy w jasną Twoją twarz!
Nie śmierć nad nami! nie piekielne
Dokoła syczą nam płomienie
Lecz kuźnia Twoja — kuźnia święta
Gdzie myśl Twa o nas... Twe marzenie
Człowieczo-orlich serc i lotów
Przybiera kształt pod hukiem młotów!

Piersz nasza, Ojczy, odsłonięta!

Gdyśmy nie popiół — nie zginiemy!
Gdyśmy nie trupem — powstaniemy!

Jeno gdy czarne miną noce,
Jeno gdy świt nam zamigoce
Na Archaniołów Twoich skni!

Uniosłeś młot Twój... Ojczy! czyn!

Henryk Zbierzchowski.

PLACÓWKA.

Bezgwiezdny nieba step
Po zgonie słońca...
Śnieg wokół — siny śnieg
Bez końca
Aż gdzieś po świata kres,
Z bliskiego obozu
Dolata w ciszy
Żołnierska pieśń i dymów zapach.
Noc — jak ogromny pies
Oparła się ciężko o brzeg
Stromego wąwozu
i syczy...

Baczność! wyteżaj wzrok
Baczność! wyteżaj słuch,
Śnieg tłumi każdy krok
Noc skrywa każdy ruch.
— Niebo wisi tak nisko —
Milczą śnieżne kobierce,
Po których wzrok twój szuka,
Cóż to? coś cicho puka
Tak blisko, całkiem blisko.
To nic — to twoje serce...

Lecz teraz — skostniała dłoń
Czyni na piersiach znak krzyża. —
Przez śnieżną, głuchą błonę
Co się do ciebie zbliża.
Próżno przedzieraszą mrok,
Krok słycać, chytry krok.

Do oczu broń
A potem pał!
Cóż to? tyś zbladł?
Odwagi nie masz dość,
Patrzysz źrenicą zgasłą?

Co to za gość;
Zarys powiewnych szat,
W ręku zeschniętą żerdź
I kosi srebrna stal...

Hej! kto tam? stój!
Obcy, czy swój?
Hasło?

— „Jam śmierć!“

Jan Pietrzycki.

IRYDJON.

„Idź na północ... Idź i nie zatrzymuj się,
aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów...
Poznasz ją po zgorzałych chatach ubogiego
i po zniszczonych pałacach wygnańców,
poznasz ją po jękach aniołów moich“...
(Kraśniński „Irydjon“).

Na kolumnowem, krwią płonącym polu,
W chmurze, Bożymi ogniami wezbranej,
Kędy walczyły o laur Kapitolu
Rzymskie cezary i republikany —
Tyś mi się jawił, rubinowy z bólu,
Chrystusie ziemi mej, ukrzyżowany
Widmem Twej ręki wskazując bezsilnej
Drogę — do mojej ojczyzny niočilnej.

Oto źrenice w zachwyty zdumienie,
A czoło w cierni oblokłem koronę —
Bo jam twój piorun na rzymskiej arenie
Słyszał i twarze widziałem czerwone
Ludu, gdy przyszedł do krzyża, a w oku
Miał gniew i wołał, żeś umarł, proroku.

W gniewie tym ludzka krwawiła się rana,
Co pustką niemej boleści przeraża,
Zem czuł, jak dusza, na strzepy porwana,
Myśl najtajniejszą boleśnie obnaża:
„Otoś jest uczniem mądrego szatana,
„A Elsinoe, kochanka cesarza,
„Twą siostrą!... Od niej przynosisz szkarłatny
„Kwiatów na krzyż ten, co sam jest, jak
[kwiaty?]

„Czyś może dojrzał w kielichu trucizny
„Kryształ, podobny do ziarna rubinu? —
„Kryjesz go w dłoni, wołając: „Ojczyzny
„Mojej nieznaney krew nosię i czynu
„Błagam — niech cudem ogromnej kolumny
„Wstanie, gdzie groby spruchniałe i trumny!

Szalony! nie patrz na krzyża rozpaczę,
Bo wproch się ugniesz, a niemoc zamęczy,
Każdą myśl twoją... Myślałem, że płacze
Serce w mej piersi i żalem mi jęczy
Lecz, kiedym podniósł źrenice — cóż znacze
Ja człowiek? — myśl ma, jak złoty łuk tęczy,
Wyrosła z chmury i płomień swój zniża
Do stóp twojego męczeństwa i krzyża.

Gińcie, wy skargi — zmlknijcie, wy żale!
Z tobą mi jedno mieć ducha przymierze!...
Na piersi twojej, by jasne korale,
Ran rozognionych goreją szkaplerze
I w korالowe stygmaty płonące
Stroją mi czoło, jak w zorzę i słońce.

Błogosławione niech dawnej tęsknoty
Będzie spełnienie — i w męce twej świętej
Błogosławiony niech będzie grom złoty,
Na próchnie głazów twą dłonią zatknięty!...
Przeto błogosław mi, Panie — a groty
Przez rubinowe chmur ukąż odmęty,
By wichrem krwawym świeciły mej drodze.

Do ziemi mogił i krzyżów odchodzę.

Rzym, w grudniu 1914.

Marya Leszczyńska.

DWÓR.

Na pustych ścianach wiszą stare sztychy,
Oprawne w dawno pozłacane ramy...
Przez okno widać jakiś ogród cichy,
I filar jeden rozwalonej bramy.

Na ziemi w strzepy chorągiew rozdartą...
Nikt nie wychodzi i nie pyta: „Kto tu?“...
Pustka wokoło... a furtka otwarta
Jakby czekała czyjś powrotu...

Na schodach ślady krwi i broń zniszczona,
I cała groza... strach... okropność bitwy...
Strzaskana lipa wyciąga ramiona,
Zda się do jakiejś błagalnej modlitwy...

Mury od strzałów drgają bez ustanku.

O zbitych okien haki zardzewiałe
I balustradę kamiennego ganku,
Krzak bzu wonnego wsparł swe kiście białe.

J. J. Rychter.

OJCZYZNA!

Wielkie słowo moje usta wyrzekły bra-
cie: padnij na kolana, jeżeliś kiedy choć na
chwilę w życiu zapomniał o Niej!

Czołem bij o głazy i pierś udręczaj
słowy: „moja wina“ i aż do śmierci wznos
błagalne modły: Przebacz o Panie, nędznej
duszy mojej!...

Bóg w swej dobroci nigdy nie przebra-
ny — może odpuści tak ciężką przewinę —
jeśli pokuta z nędznej duszy twojej ostatni
zaród złego wypleniła...

Ojczyzna winnych nigdy nie rozgrzesza!
Syn na twym grobie ma prawo zawo-
łać: Przekleństwo prochom, które miano ojca
mego nosiły!

A skoro rzeknie: Prochy te skłamały,
gdy wbrew naturze nosząc czleka miano, za
życia dzieckiem mnie swoim nazwały! —
wolny on będzie od ojcowskiej hańby i pra-
wym synem nazwie go Ojczyzna.

Choćby twe życie było pasmem cier-
pień — chwilą nadziei nigdy nie przerwa-
nem, choćbyś ukochał ojca, matkę, brata —
ubóstwiał dziewczę, które w cnót promieniu
ziemskim aniołem było dla twej duszy — a
później wszystko stracił w jednej chwili...
serce ci z żalu nie pęknie po stracie, jeżeliś
pojął co Ojczyzna znaczy, i miłość dla Niej
masz prawego syna.

Uczucia tego siły nic nie zmoże! Jest to
wieczysty źródło krzepiący ducha — jedyne
słońce, w którego promieniach jaśnieje życia
cel — dla dusz milionów!

I jeśli boleść serce ci zakrwawi i szal
rozpaczy wstrząśnie mózgiem twoim — ono
jak balsam zgoi serca rany — i jako słońce
prawdy — mózg rozświeci!

Miłość Ojczyzny starczy ci za wszystkie
świata rozkosze i zawody wszelkie! Gdy pra-
wym synem Ojczyzna cię zowie — najwyż-
sze dobro osiągnąłeś bracie! Być takim sy-
nem — jest: być synem Boga!

J. J. Rychter.

POLSKIE HASŁO.

Naród wstał z martwych — bo surma bojowa
Właśnie dzwoniła i jemu na hasło:
Chwyć w ręce oręż! Nieś serce na dłoni!

Tak surma dzwoni...
Nie zgasło słońce dla ciebie, nie zgasło!
Na scenę weszła Nemezis dziejowa...

Grzmijcie fanfary: Męczeństwo ukresu!...
Ze świata sceny — przez śmierć i pożogę
Woła Nemezis: Wnet zwycięży Prawo!
Ofiarą łzawą —

Ludzkość na nową wysyłając drogę...
Przekleństwo mocom i duchom Hadesu!

I oto wschodzi w purpurowym stroju
Na nowe życie, na nowe przeboje
Słońce, co zaszło w wiekowym odmęcie —
Nowe Poczęcie...

Nagrodę nosząc za wczorajsze znoje,
Słysz! Naród wytrwał w mesjanicznym boju!

I biada onym, którzy zgrzytem skargi
Zamącą Święto Przeobrażeń Ducha!
Przekleństwo waśniom! Hańba starej wadzie
Na wspólnej Radziel!...

Niech serc nie zmrza uczuż zawierucha;
Niech Dobrej Woli psalm śpiewają wargi...

Dziś Spełnień chwila; męczeństwa obroża
Pęka — milionom dzwoniąc Hasło święte:
Zwycięża tylko „ramię przy ramieniu“
W wolności dnienu!...

Słysz! Padły życia — jako kłosa zżęte...
Pod Wolność Polski Prześwięte Podłoża...

Stanisław Gottfried.

PRZYWŁOKŁEM SZTANDAR.

Przywłokłem sztandar Twój z daleka, z czar-
nej ściany
Chałupy, kędy dziad mój modlił się nad
[sochą,

Wsluchany w szepty pól i łąk — a wiatr
[mu płocho
Rozwiewał siwy włos nad skronią poplątany.

Przywłokłem ojców skarb przez ciernie i bu-
[rzany
Wśród ludzkich krzywd i nędz, wśród skarg
[i łkań i szlochu —
Nietknięty, jako był, gdym go dobywał

[z prochu.
Ni mi go cisnąć precz, ni rozwiać w szlak
[wietrzany.

I oto stoję sam — bez hełmu i bez miecza,
Pozamną żal i lęk, bolesna dola człeczka,
Przedemną jeno step milczący i nieznan.

Hen w chmurach jęczy gdzieś zórawi klucz
[przelotny,

Wiatr we mgłę strząsa z traw łez ciężar nie-
[powrotny.

U stóp mi bosych legł — skarb ojców za-
[pomniany.

Stanisław Niewiadomski.

MYŚLI.

Ojczyzna nasza! chociażemy prawie
Bez Twoich pieśszcot w sieroctwie wzrastali.
Zawsze być chcemy jak czujne żurawie,
Wypatrujące świtania w oddali.
Byleby tylko dla Twego zbawienia
Mieszkać będziemy w pól spalonej chacie,
W gruzach kościoła święte Podniesienia
Odprawiać będzie polski ksiądz w ornamie.
Byleby tylko za Twe zmartwychwstanie.
Strzeleckie rowy chłop nasz zubożały
Zasiewać będzie i upadać cały
Z sił, kiedy w pługu pociągu nie stanie,
Na dzień zaduszny wielu się nie dowie,
Gdzie dzieci własnych wojenne cmentarze,
Więc smutni wyjdą w jesienne pustkowie
I tam zapalą ubogie lichtarze...

Jak zdrowiejąca matka z łoża swego
U kolan głaszcząc jasne dziatek skronie —
Ty — na tych, którzy najwięcej przenieśli,
Schylona złożysz miłujące dłonie.

Terezin, w sierpniu 1915.



SPIS RZECZY:

STANISŁAW STWORA: Podzwonne braciom	str. 3
Rokitna	" 4
Strofy o żołnierzu polskim	" 5
Chwała ojców w noc listopadową	" 5
Na rocznicę 1863 roku	" 5
Dwa listy	" 6
Dzień jutrzejszy	" 14
W katedrze Wawelskiej	" 14
List Jurka	" 15
M. POBÓG: Śnij	" 6
Noce chmurzyce	" 7
Przedwiośnie	" 7
Nokturno	" 7
Wierzę	" 7
Na padole łez	" 7
Mocny Boże	" 7
Z chwili...	" 8
Iść...	" 8
Gwarzą kłosy...	" 8
Dumka	" 9
STEFAN PRZEPOLSKI: Super flumina Poloniae	" 9
Tadeuszowi Rutowskiemu	" 12
ZYGMUNT WIERCIAK: Idzie...	" 11
Powrót	" 11
Modlitwa Nusi	" 11
ZENON P. BOSAK: Strofy o piechocie polskiej	" 11
Samarytanka miękkie dłonie...	" 12
MIECZYŚLAW SMOLARSKI: Jest jedna pieśń tajemna...	" 12
W rocznicę orłów odlotu	" 15
STANISŁAW MRÓZ: Wieczorem	" 13
JÓZEF RELIDZYŃSKI: O dworku...	" 13
JAN PIETRZYCKI: Śladem krwi	" 13
Irydjon	" 18
KAZIMIERZ GLIŃSKI: Armata i szarpie	" 13
J. J. RYCHTER: Z dni przeżytych w r. 1914	" 15
Ojczyzna	" 18
Polskie hasło	" 19
KAROL KWAŚNIEWSKI: Może...	" 16
RUDOLF BARANOWSKI: Bo jako morze w głębiach swoich tonie...	" 16
J. M. ŚWIĘTOCHOWSKI: W żołnierskich rowach leżąc...	" 16
TADEUSZ MALICKI: Moim dzieciom szkolnym	" 16
ANNA SOKOŁOWSKA: Hymn do Boga	" 17
HENRYK ZBIERZCHOWSKI: Placówka	" 17
MARYA LESZCZYŃSKA: Dwór	" 18
STANISŁAW GOTTFRIED: Przywlokłem sztandar	" 19
STANISŁAW NIEWIADOMSKI: Myśli	" 19

Adam Palluch

Hotel Krakowski w Jasle

Pokoje z komfortem urządzone. Restauracja.

Kuchnia znakomita. --- Piwo Pilzneńskie.

DRZWI I OKNA ORAZ POSADZKI DĘBOWE

Z SUCHEGO MATERIAŁU, GOTOWE NA SKŁADZIE NA ZAMÓWIENIA WYKONUJE TAKOWE WEDLE PODANYCH WYMIARÓW WRAZ Z OKUCIEM

M. GRÜNBERG

PAROWA FABRYKA STOLARSKA I POSADZEK DĘBOWYCH
KRAKÓW XII. (ZWIERZYNIEC) TELEFON 1515.

TEODOR SAPIŃSKI

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH
I DELIKATESÓW

W WIELICZCE, RYNEK.

HOTEL I RESTAURACYA

WOJCIECHA JAROSZA

W WIELICZCE.

Grand Hotel, Kraków, Sławkowska.

DRUKARNIA JÓZEFA PISZA W TARNOWIE

ROK ZAŁ. 1870.

Zaopatrzona w najszybsze maszyny pospieszne i pomocnicze, własną introligatornię, wielki wybór czcionek, zecernię maszynową (LINOTYPE) wykonuje szybko i starannie dzieła, pisma illustrowane, cenniki, cyrkularze, ogłoszenia, wszelkie układy tabelaryczne i t. d. po cenach przystępnych.
:-: :-: Wzory i oferty wysyła się na żądanie odwrotnie. :-: :-:

MAGAZYN TOW. **JÓZEFA FERTIGA** W KRAKOWIE,
ŻELAZNYCH SZEWSKA 5. TEL. 3214.

poleca w wielkim wyborze: najlepsze wyroby ze stali, alpaki i chińskiego srebra oraz wyprawy kuchenne; najlepsze naczynia brązowe „SPHINX” i niebieskie ogniotrwałe, jak również wszelkiego rodzaju okucia budowlane i narzędzia rzemieślnicze. — Cenniki na żądanie oplatnie.

Wiktor Czaplicki

Jubiler

Kraków, Sukiennice 6.
polecą swój skład wyrobów złotych i srebrnych, w najnowszych fasonach, obrączek ślubnych, pierścionków zaręczynowych, zegarków złotych i srebrnych z najlepszych fabryk szwajcarskich. Srebro do wypraw ślubnych. Kupuje złoto, srebro i drogie kamienie. Naprawy zamiany.

J. Barberowski

Kraków, Mały Rynek 2.

handel towarów
korzennych, win,
likierów etc.

FABRYKA
MYDŁA

i mydełek toaletow.

STANISŁAWA

ROŻNOWSKIEGO

Kraków

Pędzichów - Boczna.

KAROL CZAPLICKI

KRAKÓW

plac Marjański 1.

polecą swój magazyn
wyrobów złotych
i srebrnych. Wyprawy
ślubne.

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER
WIKTORA BIELEWICZA w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

poleca po cenach umiarkowanych wszelkiego rodzaju
FUTRA męskie i damskie, garnitury i czapeczki.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
 W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 1.
 Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.
 Dział budowlany, dział węglowy, dział aprowiza-
 cyjny, dział rolniczy, dział drzewny.

Rendez - vous dla Przejednych!
Józef Oleksy
 Nowy Sącz
 Restauracja wyborowa.



EDMUND RIEDL

HANDEL HERBATY I KAWY
 we LWOWIE, ulica Teatralna L. 3.
 Otrzymałem świeży transport HERBATY
 chińskiej, znakomita w smaku i aromatyczna.
 Herbata Congo — K., herbata Souchong
 — K., herbata Souchong zbiór majowy
 7-20 K., herbata Kaysow 10— K., Wysie-
 wki z herbat — K., Wysiewki z naj-
 lepszych herbat 5-60 K.
KAWĘ codziennie świeżo paloną zapomocą go-
 rącego powietrza, znakomitą w smaku i aromat.

MAGAZYN
TOWARÓW MODNYCH
PORĘBSKI
& ZIMLER
 KRAKÓW
 RYNEK GŁÓWNY L. 8.

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
FRANCISZKA
WIERZBICKA
 KRAKÓW, SZEWSKA 3.
 Poleca w wielkim wy-
 borze kwiaty cięte i
 doniczkowe po ce-
 nach ogrodowych.

HOTEL KRAKOWSKI
 LWÓW
 PLAC BERNARDYŃSKI L. 7.
 pierwszorzędny, zupełnie nowy,
 z pierwszorzędnym komfortem,
 100 pokoi gościnnych, winda ele-
 ktryczna, centralne ogrzewanie
 ciepłą wodą, łazienki. Wspaniałe
 lokalności restauracyjne.

HOTEL GEORGEA
 LWÓW
 PLAC MARYACKI L. 1.
 pierwszorzędny, zupełnie od-
 nowiony, z największym kom-
 fortem. Wykwintna restauracja
 96 pokoi gościnnych,
 winda elektryczna, łazienki.

PENSYONAT
„GOPLANA“
 KRAKÓW
 KRUPNICZA 14.

TYLKO TRZY SŁOWA
TUTKI FRAMOS
BEŁDOWSKIEGO.

Lwów - rendez - vous!
 w restauracji
Dorfmana
 przy placu Gołuchowskich l. 4.
 obok Teatru miejskiego.

Henryk Hempel
 Cukiernia
 w Jarosławiu.

HANDEL
 towarów korzennych i win
Maryan Sikorski
 KRAKÓW-PODGÓRZE
 Rynek L. 11.

PRACOWNIA
 sukien męskich i damskich
Tadeusz Węglarski
 Kraków, Gołębia 6.
 Tel. 1518.

Magazyn mód
Samuel Wiener
 Kraków, Stradom 5.
 Fabryka kapeluszy dam-
 skich i dziecięcych.

ZWIĄZEK KRAWCÓW W NOWYM SĄCZU

Stowarzyszenie zarejstr. z ogran. poręką
 POLECA SWÓJ OBFICIE ZAOPATRZONY MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH, UNIFOR-
 MÓW ORAZ MATERIAŁÓW PIERWSZEJ JAKOŚCI.
 CENY NADER NISKIE. WYKOŃCZENIE ARTYSTYCZNE I PUNKTUALNE.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI, W KRAKOWIE

Spółka z ograniczoną odp.
 poleca do prania mydło rajskie, mydło z podkową, świece stearynowe „Go-
 plana“ i „Smok“. — Proszek do prania najlepszej jakości.

HANDEL DE-LIKATESÓW **Maurycy Allerhand** KRAKÓW, PLAC
 SZCZEPAŃSKI 2

OWOCE, KONSERWY, SERY, SALAMI, WINA, LIKIERY, CZEKOLADY,
 POLECA W WIELKIM WYBORZE.

GENERALNE ZASTĘPSTWO
 ŁUPKU ASBESTOWEGO
„ETERNIT“
 W KRAKOWIE
 DIETLOWSKA 97. TEL. 2588.

HANDEL TOWARÓW
 kolonialnych i delikatesów
Stanisław Chumowiecki
 Kraków, Karmelicka 28.

Z komfortem urządzony
HOTEL MONOPOL
 właściciel
ZYGMUNT BILLET
 KRAKÓW, GERTRUDYL. 6.
 Restauracja i kawiarnia w miejscu.

Druki i stampilie wykonuje
DRUKARNIA
 i WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANNA
 Lwów, Pasaż Hausmana 2.
 Telefon Nr. 2111.

CUKIERNIA
MICHAŁA
PILIŃSKIEGO
 W NOWYM SĄCZU
 (obok c. k. Starostwa)
 poleca
 znakomite ciasta i cukry.

L. KRZYSZTOFORSKI
 MAGAZYN
 WSZELKICH TOWARÓW
 W DZIEDZICACH
 Ślązk austr.
 poleca hurtowny skład
 nasion Quedlinburgskich.

CUKIERNIA KRAKOWSKA
J. Dzieciołowski
 W NOWYM SĄCZU.

FABRYKA I MAGAZYN TAPICERSKO-POŚCIELOWY
JERZY REISINGER

KRAKÓW, KARMELICKA L. 17.

WYRABIA I PRZERABIA: KOŁDRY WEŁNIANE I PUCHOWE, MATERACE, PIERZE
 I PUCH, MEBLE TAPICEROWANE, ŁÓŻKA SKŁADANE, BLASZANE I WSZELKĄ
 W ZAKRES WCHODZĄCĄ ROBOTĘ NAJTANIEJ.

M. BAYER I SPÓŁKA
 KRAKÓW, SUKIENICE Nr. 12—13—14. TELEFON 0266.
 Fabryczny skład płótna i białizny stołowej. ZAKŁAD DLA
 WYPRAW ŚLUBNYCH oraz Magazyn białizny męskiej,
 damskiej i dziecięcej. Na każdy sezon nowości w bluzkach.

ANNA KANNER
 DRUKARNIA
 I SKŁAD PAPIERU
 W NOWYM SĄCZU,
 JAGIELLONSKA.
 Książki szkolne, karty
 widokowe.

A. & J. KURKIEWICZ
 FABRYKA
 WYRÓBÓW MASARSKICH
 W KRAKOWIE
 GRODZKA 7. TELEF. 1201.

TANIO I DOBRZE
 kupi każdy towary drobniagowe
 w zakres krawiectwa wchodzące.
 Pończochy damskie, rękawiczki,
 bluzki, sweatery himalaya, za-
 kiety, materiały na bluzki.
OSTASZEWSKI I MAYER
 Kraków, Rynek gł. L. 5.

JÓZEF KUCZMIERCZYK
 RESTAURACJA
 handel kolonialny, delikatesów i win
 KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 2.
 PIWO PILZNEŃSKIE.

PRACOWNIA I SKŁAD
 BLUZEK, SUKIEN DAMSKICH
 I DZIECIĘCYCH

„KIMONO“
 WYKONUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA.
 KRAKÓW, — KARMELICKA 7.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych
T. CIEŚLIŃSKI W PRZEMYSŁU
 Hurtowny skład win. Stare tokaje kuracyjne.

Ludwik Lewicki przedtem Karol Wołkowski
 Handel delikatesów
 * Restauracja. — Pokoje do śniadań. *
 Kraków, Rynek gł. L. 15.

JAN GRUBER W NOWYM SĄCZU
 ULICA JAGIELLOŃSKA.

skład FARB, LAKIERÓW, przetworów chemicznych, MYDŁ TOALETOWYCH,
 PERFUM, KOSMETYKÓW, wyrobów szczotkarskich, gumowych i kokosowych,
 przyborów do rybołostwa, artykułów sportowych, jakoteż wszelkich past podł.
 linoleum, smarów. i oleji dla automobili. Świece kościelne i stołowe.
 CENNIKI DARMO I OPŁATNIE. CENY UMIARKOWANE.

R. RÓŻECKI & J. JANOWSKI
dawniej
R. DITMAR SKŁAD LAMP,
SZKŁA I PORCELANY
Kraków, Rynek Gł. I. 22 (naprzeciw Odwachu). — Telefon Nr. 244.

Magazyn towarów bławatnych
Henryka Mikołajewicza
wdowa
Kraków, ul. Sienna L. 1.

F. KOPACZYŃSKI i Ska
KRAKÓW, UL. BRACKA L. 2.
PRACOWNIA DLA
SZTUKI KOŚCIELNEJ

ANDRZEJ RÓŻYCKI
Elektromotorowa fabryka
wyrobów masarskich
W KRAKOWIE
UL. SŁAWKOWSKA L. 22.

„KARPACYA”
Sp. z ogr. odpow. w Wiedniu
SPRZEDAŻ NAFTY
Kraków, Jana 10.

Szaty liturgiczne: Kapy, Chora-
gwie, Ornaty, Baldachimy, Stuty.
Paramenta kościelne: Kielichy,
Monstrancje, Puszki, Świeczni-
ki, Lichtarze.

Poleca wszelkiego rodzaju
:—: wędliny i tłuszcze. :—:

HOTEL EUROPEJSKI WE LWOWIE, PLAC MARYACKI

poleca się łaskawym względem podróżującej P. T. Publiczności.

K. Rezac i Ska
skład sikawek
Kraków, ul. Długa L. 1.

Magazyn bielizny
i wypraw ślubnych

ANTONI ROTHE
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.
fabryka pierników i świec wosk.

Fabryka wyrobów masarskich
W. SATALECKI
Kraków, Floryańska 18.

Braci Sperber
Kraków, Rynek L. 30.

Elektromotor. fabryka wędlin
Waleryan Brachel
Kraków, ul. Karmelicka L. 6.
Codziennie świeże wędliny!

„AU PRINTEMPS” SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA L. 7. — TELEFON Nr. 2292.

Magazyn nowości
i konfekcji dziecięcej
Ch. F. Leistner
Kraków
Grodzka 40.

J. Kobierzyński
w Samborze
poleca Czekolady desero-
we, Cukry wykwitne, Her-
baty, Wina, Delikatesy, O-
woce, Towary kolonialne.
W sezonie najpewniejsze
nasiona.

Kino
APOLLO
Tarnów

Browar
X. X. Sanguszków
Tarnów.

L. SÜSSERA
SYNOWIE
Skład win, zał. w r. 1847.
KRAKÓW, POSELSKA

KASA ZALICZKOWA
W NOWYM SĄCZU
TOW. ZAREJSTR. Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WILHELM
SCHENKEL
w Krakowie
Stradom 27

Franciszek Zajac
JUBILER
dostawca N. K. N.
Kraków, Rynek A-B. 46.

przyjmuje wkładki oszczędności i opłaca
od nich 4 $\frac{1}{2}$ %, ewentualnie 4% i udziela
pożyczek pobierając od nich 6, 7 i 8%.

poleca swój bogato za-
opatrzonej magazyn to-
warów bławatnych.

Wyłączne zastępstwo łupku asbestowego patentowan.
„ETERNIT” Jeremiasz Kirschbaum
w Samborze, Rynek 5. Jagiellońska 6.
Wszelkie materiały budowlane pierwszorzędných fabryk.

ŻIVNOSTENSKA BANKA, filia w KRAKOWIE
załatwia wszelkie czynności kredytowe i finansowe, przekazy
na zagranicę, inkassa na Amerykę i poleca swój kantor wymiany.
Bank założony w r. 1868. — Kapitał akcyjny i rezerwy K. 105 mil.

HOTEL NARODOWY KRAKÓW, ULICA POSELSKA L. 22.

Pokoje z komfortem urządzone od 2 K. w wyż. — Restauracya: kuchnia
domowa, wina krajowe i zagraniczne. — Bufet zaopatrzony w świeże
przekąski. — Stajnie obszerne na zajazdy.

Cukiernia Warszawska
J. Piątkowski
Kraków, Floryańska 24.

Magazyn mód
M. Gałdeńska
Kraków, Floryańska 1.

Droguerya i Perfumerya
Mra St. Tomaszewskiego
Kraków, Zwierzyniecka 4.

Franciszek Aksamit
Bar amerykański
Rzeszów, Trzeciego Maja.

Stefan Sieczkowski
fabryka wędlin
Kraków, Sławkowska 11.

JAKÓB BOBER
mag. towarów bławatnych
Kraków, Stradom 25.

Anna Urodowa
handel korzenny, owoców
i delikatesów
Kraków, Karmelicka 1. 8.

JÓZEF LEHRFELD
Skład owoców i jarzyn
Kraków, Bożego Ciała 4.

B. ANIS
skład owoców i delikates.
Kraków, Szewska 15.

SALON GORSETÓW
„JADWIGA”
Grosshard, Kraków, Grodz-
ka 31. Opaski higieniczne.

Skład cukrów i ciast
Brandstädter i Ska
Lwów, Pl. Gołuchowskich 5
i Karola Ludwika 25.

S. KALTER
handel towarów korzennych
Kraków, Dietla 51.

NATAN FISCHMANN
SKŁAD FARB I LAKIERÓW
Rzeszów, Mickiewicza 11.

CH. S. KAHANE
SKŁAD DRZEWA
KRAKÓW, STAROWIŚLNA

Magazyn mód
Karmelicka 18.
w Krakowie.

„ZDRÓJ”
fabryka wody sodowej
Kraków, Filipa 13.

BERNARD KNECHT
HANDEL DELIKATESÓW
W RZESZOWIE.

„ZDROWIE”
Fabryka wody sodowej
Kraków, Plac Matejki

Fabryka gorsetów --- H. SCHMEIDLERA
Kraków, Stradom 15. — Grodzka 1.
— poleca znane z trwałości wyroby. —

Pierwszorządny
Zakład Fryzyerski
STANISŁAWA BOL.
NIEMIROWSKIEGO
Kraków, ulica Karmelicka 21.

WŁADYSŁAW BRACH
Skład farb i materiałów aptecz-
nych w Tarnowie.

NAJLEPSZYM
KALENDARZYKIEM
kieszonkowym na rok

Handel delikatesów i win
ST. JAŚKIEWICZ
Rzeszów, Trzeciego Maja.

1917

Księgarnia i skład nut
Władysław Uzarski
Rzeszów, Trzeciego Maja.

jest
„KALENDARZYK
INFORMACYJNY”
Żądać wszędzie.

Najlepsze programy wyświetla
KINO MARZENIE T. S. L.
W TARNOWIE — PASAŻ TERTILÓW.
Pierwszorządne atrakcje!

HOTEL CITY

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy
(przy plantach)

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317053



000-317053-00-0

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 32.
obok plant, telefon 1500.

AUTOTECHNICZNY
DOM HANDLOWY

„STAR“

dostarcza: oleje maszyno-
we, cylindrowe, uszczelnie-
nia, smary, benzynę etc. Sa-
mochody, pługi motorowe,
i wszelkie maszyny. Przyj-
muje naprawy maszyn. Mon-
terów wysyła na miejsce.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 32.